

ŻYCIĘ OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

ROK VI. Nr 107 (1759)

B

NIEDZIELA, 4 — PONIEDZIAŁEK, 5 MAJA 1952 ROKU

CENA 30 gr

Pod znakiem wielkich zdobyczy kulturalnych Polski Ludowej

Dni Oświaty, Książki i Prasy rozpoczęły się w całym kraju

Pod znakiem wielkich zdobyczy kulturalnych, utrwalonych w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej rozpoczęły się 3 b. m. w całym kraju „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Zainaugurował je w imieniu Rządu RP min. oświaty W. Jarosiński.

Tysiące imprez kulturalno-oświatowych, kiermasze i masowy kolportaż książek, liczne wystawy staną się w czasie trwania „Dni” przeglądem naszych osiągnięć.

W Warszawie rozpoczyna się kiermasz książek i prasy w pięciu punktach stolicy. Centralny kiermasz, rozpoczynający się wystawą pt. „My i oni”, ciągnie się od placu przed Młodzieżowym Domem Kultu-

ry wzdłuż alei Stalina do placu na Rozdrożu. Pozostałe kiermasze odbywają się na pl. Dzierżyńskiego, na pl. Komuny Paryskiej na Żoliborzu, na rynku Mariensztackim i przy ul. Podskarbińskiej. W dniu otwarcia kiermaszów na placu im. Dzierżyńskiego odbyła się wielka zabawa ludowa, podczas której wystąpił zespół estradowy Domu Wojska Polskiego. Do tańca przygrywała orkiestra Polskiego Radia pod dyrykcją Cajmera.

W każdą sobotę i niedzielę we wszystkich punktach kiermaszowych urządzane będą imprezy artystyczne, pokazy filmowe i koncerty muzyki tanecznej. Przy stoiskach z książkami zasiadają znani pisarze i artyści, m.in. Leopold Staff, Lucjan Rudnicki i Stanisław Wygodzki.

8 tysięcy tytułów

„Dom Książki” przygotował na kiermasz ponad 8.000 tytułów, w tym wiele nowości i wznowień książek dawno już wyczerpanych. Będzie więc można nabyć ostatnią powieść Wandy Wasilewskiej „Rzecz piana”, luksusowe wydanie „Leonardo da Vinci” Vallenty’ny, „Kwiat polski”, „Pegaz dąba”, „Polska nową fantastyką” Tuwima, „Bieg do Fragała” Strykowski, „Penicylina” Jackiewicz, „Życie i czasy Rembrandta” Leona, drugie wydanie albumu „500 lat malarstwa polskiego” po zniesionej cenie 36 zł, wybór wierszy Konopnickiej „Złoty i pól”, Z tłumaczeń radzieckich pisarzy: „Wygnanie władcy” Adamowa, „Napoleona” i „Nacjonalizm” Targie, drugą część biografii Puszkina pisma R. Tynianowa, oraz nagrodzony Pre-

mią Stalinowską cykl Stiepanowa „Port Artur”.

Z literatury politycznej: wybór pism Bolesława Bieruta „O partii”, „Pamiętniki więźnia” Feliksa Dzierżyńskiego, wybory pism S. Staszczyka i H. Kollataja.

Ukaże się również wkrótce wydany w 100.000 egzemplarzy — „Wybór pism publicystycznych” Adama Mickiewicza oraz zbiór opowiadań Wojciecha Zukrowskiego „Córka”.

W tegorocznym kiermaszu przeprowadzona została ścisła specjalizacja poszczególnych stoisk. Tak np. dzieła Marksa i Engelsa sprzedaje tylko stoisko nr 3, dzieła Lenina i Stalina — stoisko nr 4, dzieła klasycznej literatury otrzymało do rozprzedaży stoisko nr 43. Twórczości Mickiewicza i książkom o Chopinie poświęcono osobne stoisko — nr 58 i 40. W stoisku nr 29 nabędzie literaturę popularno-naukową, a w stoiskach nr 33 i 34 — powieści współczesnych pisarzy polskich.

Otwarte są również stoiska „Ruch” z pełnym wyborem czasopism, wychodzących w Polsce, pawilonik Polskiego Radia, gdzie każdy będzie mógł nagrać swój głos na taśmę magnetofonową, oraz stoisko Filmowej Agencji Wydawniczej.

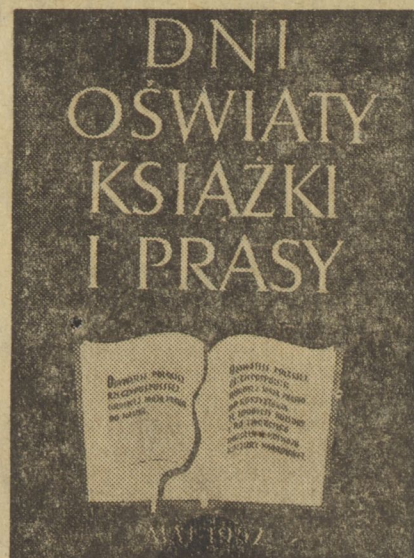
Z wydanictw muzycznych ukaże się m. in. w sprzedaży znana wszystkim z radia piosenka Hansa Elsiere „Ami go home”. Tekst w polskim przekładzie poetyckim Henryka Gąworskiego.

Atrakcyjną nowością kiermaszową są stoiska „Desy”, która zamierza

Związkowcy z zagranicy wśród warszawskich robotników

Delegacje zagranicznych związków, które wzięły udział w uroczystościach 1. Majowych zjedli 2 b. m. w warszawskich zakładach pracy. Przedstawiciele związków radzieckich zjedli FSO na Żeraniu, delegacja chińska — Zakł. Mechaniczne „Ursus”, inni delegaci zjedli MDM i Muranów. Robotnicy zgromadzili gościnnym braterskim przyjęciem.

Delegacje zagraniczne w serdecznych rozmowach z polskimi towarzyszami pracy dzielili się wzajemnie doświadczeniami. Tempo odbudowy i budowy nowej Warszawy, piękne dzielnice mieszkaniowe MDM i Muranowa wywarły silne wrażenie na wszystkich delegacjach.



W 40 rocznicę „Prawdy” Akademia w Warszawie

W związku z 40 rocznicą ukazania się pierwszego numeru „Prawdy” — organu Komitetu Centralnego WKP (b) — odbędzie się 5 b. m. o godz. 18 uroczysta akademia w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Rozpoczęto wykopy pod Pałac Kultury i Nauki 1.600 wagonów ze sprzętem nadeszło już z ZSRR

Na placu budowy Pałacu Kultury i Nauki zakończono wyznaczanie osi głównych, przy których pomocy miejsce budowy Pałacu zostało ostatecznie wytyczone. Cały teren, na którym wzniesiona będzie centralna, wysocekościowa część Pałacu, został już przekazany radzieckim budowniczym, którzy przystąpili do wstępnych robót ziemnych związanych z wykonywaniem wykopów pod fundamenty.

Stale nadchodzą ze Związku Radzieckiego nowe transporty z materiałami potrzebnymi do budowy Pałacu, wielkiej bazy zaopatrzeniowo-składowej i osiedla mieszkaniowego — Jeonki. W ciągu ostatnich trzech dni do Warszawy nadeszło dalszych 360 wagonów z różnym sprzętem, urządzeniami i drobnicą. Łącznie więc do tej chwili przybyło już ze Związku Radzieckiego blisko 1.600 wagonów.

Poza tym w tych dniach nadeszło 200 wagonów z kamieniem, żwirem i piaskiem, które ZSRR zakupił w Polsce.

Zgon

W. Poptomowa

SOFIA (PAP) 1 bm. zmarł po dłuższej chorobie wybitny działacz Partii Komunistycznej, członek Biura Politycznego KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów — Włodzimierz Poptomow.

Depesza premiera

J. Cyrankiewicza

Premier J. Cyrankiewicz wysłał do Prezesa Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej następującą depeszę:

„W imieniu Rządu RP i swoim własnym przesyłam Wam, towarzyszu Premierze, wyrazy szczerego współczucia z powodu zgonu wybitnego przywódcy bułgarskiego ruchu robotniczego i działacza państwowego, wiceprezesa Rady Ministrów Bułgarii Ludowej Władimira Poptomowa”.

Depesza KC PZPR

KC PZPR przesłał do sekretarza generalnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Wytko Czerwenkowa depeszę następującej treści:

„Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przeżył do głębi wiadomość o zgonie towarzysza Władimira Poptomowa. Śle Wam wyrazy głębokiego współczucia.”

Polska klasa robotnicza zachowa w pamięci towarzysza Poptomowa, zasłużonego przywódcę bułgarskiej klasy robotniczej, szlachetnego bojownika o zwycięstwo socjalizmu!”

Wielkie dni kultury



Prawdziwym świętem kultury będą trwające od 3 do 18 maja „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. W całym kraju organizowane będą liczne imprezy artystyczne. Rozpowszechnianie książek i prasy odbywać się będzie ze szczególnym nasileniem, zwłaszcza na wsi.

Foto W. Piotrowski

Jan Kowalewski zbrodniczym agentem wrogów narodu polskiego Wyrok w procesie międzynarodówki zdrajców Całkowite fiasko »oskarżycieli«

PARYŻ (PAP). — Sąd francuski wydał wyrok w prowokacyjnym procesie, wszczętym przez zdrajców z krajów demokracji ludowej: — szp. ega Jana Kowalewskiego, Dianu i Dymitrowa-Guemeto, przeciwko postępowym pisarzom francuskim Renaud de Jouvenel i Andre Wurmserowi o „zniesławienie”, ponieważ de Jouvenel, jako autor książki pt. „Międzynarodówka zdrajców” oraz Wurmser jako autor wstępu do tej książki, ujawnili ich zdrazieńską i szpiegowską działalność.

Wyrok oddał zażądania „oskarżycieli”, domagających się przyznania każdemu z nich po milione franków tytułem odszkodowania za „zniesławienie”. Sąd przyznał im jedynie odszkodowanie w wysokości jednego franka. Wyrok skazuje równocześnie de Jouvenela i Wurmsera na grzywnę w wysokości 12 tys. franków oraz na zwrot kosztów procesu.

W motywach wyroku sąd przeprowadza analizę obwodów przedstawionych w toku procesu. W obliczu ujawnionych z niebłazną siłą faktów demagogicznych zdrazieńskich i szpiegowskiej działalności „oskarżycieli”, SĄD W MOTYWACH UZNAJE, ŻE JOUVENEL I WURMSER MIELI PODSTAWĘ DO STWIERDZENIA, IŻ JAN KOWALEWSKI, DIANU I DYMITROW-

Uznając fakt zdrady „oskarżycieli”, sąd w motywach próbuje — przy pomocy prawnych wybiegów — pomniejszyć zbrodniczy charakter ich zdrady. „Osoby ci — czytamy w motywach wyroku — jako pozbawieni obywatelstwa swych krajów, stali się bezpaństwowcami, jako bezpaństwowcy zaś nie mogą oni pod względem prawnym popełniać zdrady wobec swej dawnej ojczyzny”. Jak z powyższego wynika, sąd francuski nie może kwestionować dowodów ujawniających haniebną działalność „oskarżycieli” i ogranicza się do uwagi, że działalność ich, jako bezpaństwowców, nie może rzekomo być pod względem „prawnym” nazwana zdradą.

W świetle faktów ujawnionych podczas rozprawy sąd francuski do szedł więc do wniosku, że Jan Kowalewski to nie Polak i że jest agentem obcych sił, wrogich narodowi polskiemu.

Następnie sąd w motywach swych powołuje się na ujawniony przez obronę list Dianu, który cynicznie przyznaje, że prowokacyjny proces przeciwko postępowym pisarzom francuskim został wszczęty dla celów propagandowych. Na tej podstawie sąd dochodzi do wniosku, że WSKRZĘCIE PROCESU BYŁO KROKIEM PODYKTOWANYM WZGLĘDAMI PROPAGANDOWYMI, a nie rzekomym „zniesławieniem”.

Sąd w motywach wyroku wspomina również o osławionej „Zielonej Międzynarodówce”, i przyznaje, że celem jej jest organizowanie dywersji w krajach demokracji ludowej.

Na uwagę zasługuje okoliczność, że sąd doszedł do powyższych wniosków, uwzględniając jedynie część dowodów przedstawianych przez obro-

(Dokończenie na str. 2)

III etap Wyścigu Pokoju: Łódź — Chorzów (223 km)

Niespodziewane zwycięstwo Stablewskiego (Pol. Fr.) Hadasik na ósmym miejscu

(Od naszych specjalnych wysłanników)

Indywidualnie — Jan Stablewski (Polska Fr.), zespołowo — drużyna Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Taki jest wynik III etapu Wyścigu Pokoju, organizowanego przez redakcję „Trybunu Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rudeho Prava” na trasie Warszawa — Berlin — Praga.

Zwycięstwo Stablewskiego (Polska Fr.) w trzecim etapie Wyścigu Pokoju — Berlin — Praga było swego rodzaju niespodzianką, podobną do tej, jaką również w Katowicach zrewolucjonizował w pierwszym etapie wyścigu.

Nasz rodak z Francji, triumfator II etapu, 36-letni Jan STABLEWSKI jest z zawodu murarzem — tynkowcem. Zgodna opinia kolegów typowała go do ewentualnego zwycięstwa przed startem. Przewidywania okazały się trafne, a były uzasadnione. Stablewski bowiem jedni z najlepszych kolarzy świata i w ostatnim tygodniu przed wyjazdem do Polski odniósł duży sukces w wyścigu o wielką nagrodę Flandrii francuskiej. Po 30 okrążeniach prowadził z przewagą 300 m. nad pozostałymi zawodnikami, okazało się jednak, że organizatorzy pomylili się, dając jeszcze jedno okrążenie i w rezultacie Stablewski przyszedł na metę w pierwszej grupie. Zawodnik ten przejechał już w tym roku ponad 4.500 km.

W wyścigu w r. 1949 podczas Tour de Pologne inny kolarz Polonii Fr., Olek Sowa.

Stablewski oderwał się od grupy czołowej zaraz za Siewierzem. Nikt go jakoś nie gonił. Może nie spodziewano się takiej wytrzymałości i szybkości po młodym zawodniku, a może chcieli go dościsnąć dopiero na zakrętach ulic miast śląskich. Stablewski tymczasem zwiększył szybkość, wyprzedził wyścig o kilka kilometrów i samotnie gnał przez Będzin, Sosnowiec, Szopieniec, Katowice do Chorzowa. Ścigając go już teraz grupę prowadził Hadasik, niestety w Szopienicach pękła mu dętka, a gdy przeszedł się na inny rower — pech dopadł go już pod bramą stadionu. Hadasik przewrócił się i minął metę ósmym. Następny z Polaków — Królak — zajął 14. miejsce. Drużynowo doskonale pojechali kolarze NRD. Dwaj z nich — Gleinig

i Trefflich — znaleźli się w pierwszej grupie zawodników. Dotychczasowy przedownik wyścigu, Belg Verschuren, przybył na metę czwarty. Polacy pojechali na tym etapie dość dobrze, wykazując sporo inicjatywy i wytrzymując szybkie tempo wyścigu zadowalające (j.n.).

Szczegółowy przebieg etapu oraz sylwetki najwybitniejszych kolarzy, uchwycione obiektywem Juliana Zebrowskiego — podajemy na innym miejscu.

WYNIKI TECHNICZNE III ETAPU
1) Stablewski (Pol. Fr.) 5:16,04, 2) de Groot (Hol.) 5:18,11, 3) Falkboll (Dania) 5:18,13, 4) Verschuren (Belgia) 5:18,14, 5) Sandru (Rum.) 6) Gleinig (NRD), 7) Trefflich (NRD), 8) Hadasik (Polska) 5:18,33, 9) van Ingen (Hol.), 10) Pedersen (Dania).

Dalsi Polacy zajęli miejsca: 14) Królak 5:22,42, 20) Klabiniski 5:22,45, 27) Wójcik 5:22,48, 36) Wrzesiński, 66) Jarzabek.

Czwarty etap Wyścigu Pokoju, długości 191 km., będzie z Katowic przez Zabrze, Gliwice, Opole, Brzeg do Wrocławia. Trasa jest w przeważającej części nizinna, drogi doskonale, zwłaszcza na odcinku Opole — Wrocław. Start z Katowic wyznaczono na godz. 10.50. W Wrocławu zawodnicy spodziewani są około godz. 14.

Klasyfikacja drużynowa III etapu:
1) NRD — 15:56,46, 2) Holandia — 16:00,35, 3) Dania — 16:01,05, 4) Polska — 16:04,00, 5) CSR — 16:08,09.

Klasyfikacja indywidualna po trzech etapach:

1) Stablewski (Pol. Fr.) 11:43,32, 2) Verschuren (Belgia) 11:44,03, 3) de Groot (Hol.) 11:45,37, 4) Gleinig (NRD) 11:46,27, 5) Trefflich (NRD) 11:46,41, 6) van Ingen (Hol.) 11:46,58, 7) Pedersen (Dania) 11:47,24, 8) Sandru (Rum.) 11:47,27, 9) Vesely (CSR) 11:50,00, 10) Knezourek (CSR) 11:50,05.

Polacy zajmują następujące miejsca: 26) Hadasik 11:53,59, 31) Wójcik 11:57,58, 33) Klabiniski 12:01,14, 34) Królak 12:02,01, 60) Wrzesiński, 70) Jarzabek.

Klasyfikacja drużynowa po trzech etapach:

1) NRD 35:21,10, 2) Holandia 35:22,42, 3) Dania 35:24,50, 4) CSR 35:29,53, 5) Anglia 35:31,26, 6) Belgia 35:39,09, 7) Polska 35:44,29, 8) Polonia Francuska 35:48,01, 9) Bułgaria 10) Rumunia, 11) Austria, 12) Włochy, 13) Triest, 14) Węgry 15) Francja, 16) Finlandia.

Sukces Hadasika w rodzinnym mieście

JEST zmęczony i zakurczony. Jadąc od Szopieniec na pożyczonym, zbyt wysokim rowerze, przewrócił się i pokaleczył dłoń. Uśmiecha się jednak wesoło, ściska serdecznie dziesiątki wyciągających się ku niemu rąk.

— Chciałem wygrać ten etap — opowiada — i wygrałbym, żeby nie pierońska guma Przecież Chorzów to moje miasto! Ale ciężej się i z ósmego miejsca Po tych dwóch złych etapach to także sukces.

— Oczywiście na trybunach dużo waszych krewnych i znajomych?

— Rzecz jasna. Na pewno jest matka, ojciec, siostry, brat i narzeczona. Jeszcze ich nie widziałem, ale pewnie zaraz tu przyjdą.



spieszyć i podciągać kolegów, żeby nadrobić te stracone 16 minut. Chcemy pokazać, że opieka i przygotowania, jakie dano nam Państwo, nie pójdą na marne.

(b)

Utworzenie Min. Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego Nominacja ministra — M. Minora

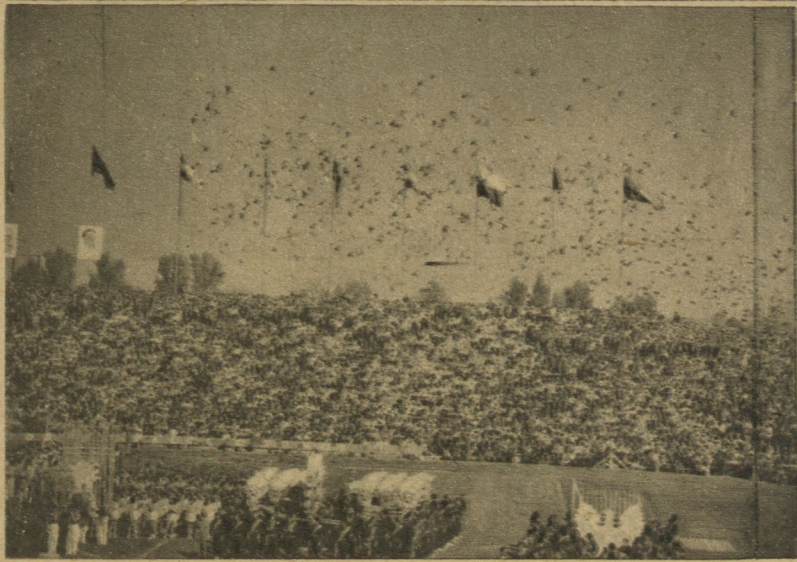
Rada Ministrów uchwaliła, a Rada Państwa zatwierdziła dekret o utworzeniu urzędu Ministra Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego.

Do zakresu działania Min. Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego należą sprawy: przetwórstwa mięsa, mleka, ryb, drobiu oraz odpadków zwierzęcych i roślinnych, zakupu świń bekonowych i mleka oraz skupu i zakupu jaj, drobiu, ryb, odpadków zwierzęcych i roślinnych, budowy i prowadzenia chłodni składowych.

Nowemu resortowi podlega obecnie ok. 1.200 zakładów o charakterze kłusowym i ok. 2 tys. zakładów drobniczych, zatrudniających łącznie ponad 120 tys. pracowników.

Prezydent R.P. mianował ministrem Przemysłu Mięsnego i Mleczarskim ob. M. Minora, dotychczasowego przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi.

WYŚCIG POKOJU ROZPOCZĘTY



Tysiące gołębi wzbily się 30 kwietnia nad stołecznym stadionem Wojska Polskiego w momencie otwarcia największej amatorskiej kolarskiej imprezy świata — V Międzynarodowego Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga. Na zdj. fragment uroczystości rozpoczęcia wyścigu.



Leaderem indywidualnym Wyścigu był po II etapie Belg Verschuren. Drużyna belgijska zajęła w klasyfikacji zespołowej I miejsce mając tuż za sobą bardzo poważną konkurentkę — doskonałą drużynę Czechosłowacji. Na zdj. drużyna belgijska na stadionie WP przed rozpoczęciem wyścigu.



St. Svoboda, 29-letni elektromechanik zakładów im. Stalina w Litwinowie wywalczył dla barw CSR zwycięstwo w II etapie Wyścigu Pokoju. Svoboda uważany jest za najpoważniejszego konkurenta Vesely'ego. Po II etapie drużyna CSR (na zdj.) uplasowała się na 2 miejscu.



Drużyna polska (na zdj.), niestety, nie dopisała. Nie potrafiono wykorzystać należycie 3 miesięcy obozów. Te zaniedbania odbijają się oczywiście poważnie na wynikach wyścigu. Po dwóch etapach drużyna nasza znalazła się na 16 miejscu w klasyfikacji zespołowej.



Jarzabek (Polska)



Svoboda (CSR)



Dinow (Bulgaria)



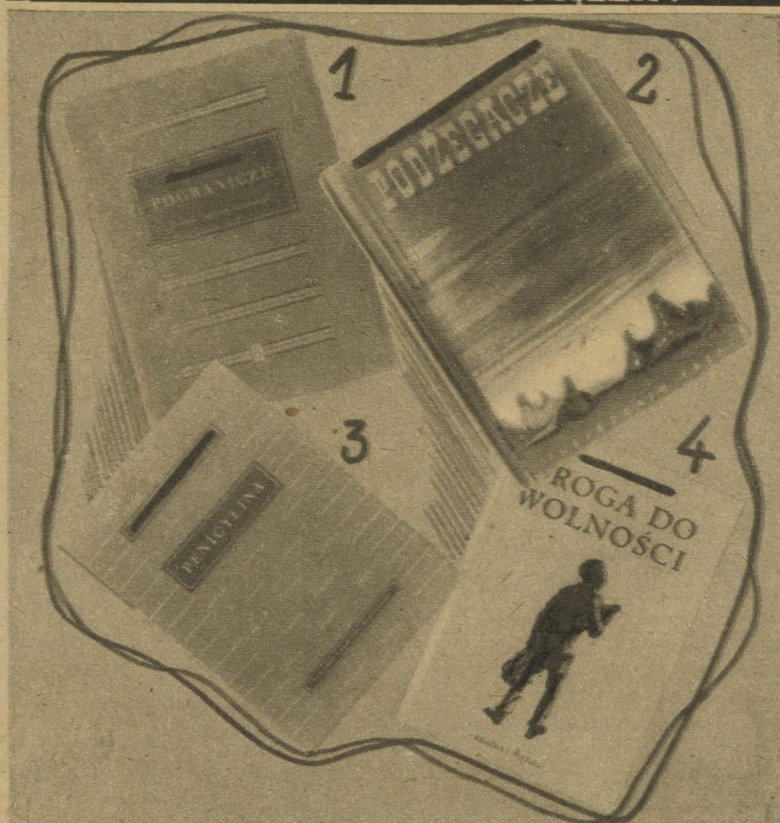
Garnier (Francja)



Verschuren (Belgia)

Karykatury E. ALASZEWSKIEGO

CZY ZNASZ AUTORÓW TYCH KSIĄŻEK?



18 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

Powyżej zamieszczamy reprodukcję 4 książek współczesnych autorów. Zadanie biorących udział w konkursie polega na odgadnięciu ich nazwisk.

Odpowiedzi nadsyłać należy do dnia 13 maja br. pod adresem: Redakcja „Życia Warszawy”, Warszawa, Marszałkowska 3/5 z dopiskiem na kopercie: „18 Konkurs Dodatku Ilustrowanego”. Za trafne rozwiązanie przyznane będą drogą losowania nagrody książkowe.

UWAGA: Rozwiązanie konkursu z dn. 20 kwietnia br. oraz listę nagrodzonych podajemy w dzisiejszym numerze „Życia”.

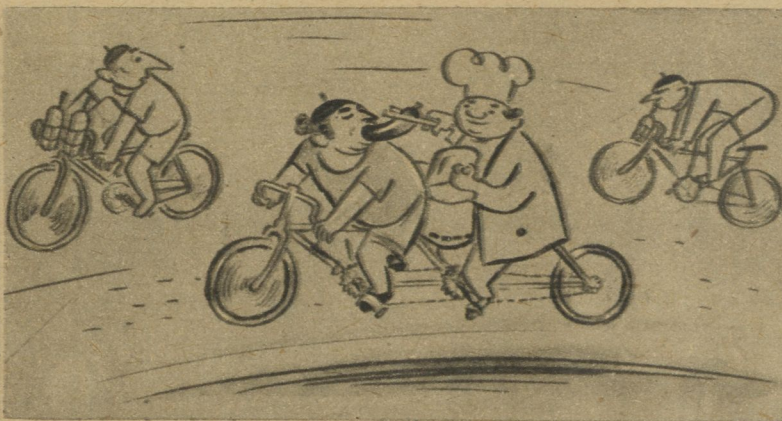
WYŚCIG NA WESOŁO



I takim sprintem można wygrać bieg kolarski.



— Nawaliła mi kiszka. Ratuj pan, mistrzu, i daj inną na zamianę!...



— Jeszcze jedną kiełbasę, Piotruś, i dawaj zaraz flaszczyki!...

Zdjęcia w tym numerze: CAF, WAF, SIB, C.O.P.A. (Kaczkowski, Myszkowski, Hartwig), W. Piotrowski oraz obsługa własna.

Zakłady Drukarskie i Wkłóśdrukowe RSW „PRASA” Warszawa, Marszałkowska 3/5.

3-B-47323

SWIAT ZMIENIA

Chlorofil — zielony barwnik wydobywamy z pokrzywy

Zieleń roślin to rzecz codzienna. A powoduje ją chlorofil (słowo greckie: chloros — zielony, phylon — liść), zielony barwnik.

Znajduje się on w komórkach liści, a także — w mniejszych ilościach — w komórkach łodyg. Wytwarzany jest przez chloroplasty, zwane chloroplastami.

Rola chlorofilu w roślinie jest bardzo ważna: tylko w jego obecności zachodzi życiodajny proces asymilacji dwutlenku węgla, a więc i wytwarzanie związków organicznych. Do zbadania tego zjawiska i wyjaśnienia znaczenia chlorofilu przyczynił się m. in. wybitny fizjolog polski, Emil Godlewski.

Szczegółowsze badania wykazały, że barwnik roślinny składa się z kilku związków chemicznych, z których najważniejsze są: chlorofil a i b, ksantofil, oraz trzy karoteny: alfa, beta i gamma.

Chlorofile — to związki o dość skomplikowanej budowie, w skład ich wchodzi: węgiel, wodór, tlen, azot i magnez.

Od przeszło 50 lat chlorofil, tak świetnie barwiący rośliny, używany jest do barwienia mydeł toaletowych, likierów, ciast itd. Inne barwniki zielone, używane do tych celów, są szczególnie wrażliwe na światło i alkalia, nie mają więc pełnej wartości. Przemysł zagraniczny strzegł pilnie sposobu produkcji chlorofilu. Sprawdzaliśmy go więc z zagranicy, placąc drogo.

Chlorofil wydobywamy jest z pokrzywy. Liście tych bardzo żywotnych, trudnych do wytepienia w ogrodzie chwastów, zawierają po wysuszeniu około 4 proc. chlorofilu. Najwartościowsze są liście zbierane w okresie największego nasłonecznienia (latem).

Zapotrzebowanie zagranicy na naszą pokrzywę było niemal nieograniczone. Ale dla gospodarki narodowej nie było wcale korzystne sprzedawać taniej pokrzywę, a kupować drogi chlorofil.

Toteż od pewnego czasu chemicy nasi pracowali nad metodą otrzymania chlorofilu z pokrzywy.

Prace dały pełny sukces: chemicy Gdańskich Zakładów Chemicznych, T. Kleineder i R. Janik opracowali metodę wydobywania chlorofilu z pokrzywy i oczyszczania go; skonstruowali odpowiednią aparaturę; rozwiązali zagadnienie technologiczne. Laboratorijna skala produkcji już zamienili na półfabryczną.

Nowa metoda ma liczne zalety: jest prostsza, daje większe bezpieczeństwo pracy, operuje rozpuszczalnikami, których mamy pod dostatkiem.

Jeszcze w tym roku nastąpić ma uruchomienie produkcji chlorofilu na skalę techniczną. W okresie Planu 6-letniego stanie fabryka. Projektuje się roczną produkcję chlorofilu w wysokości kilku ton. Pokrzywę i zapotrzebowanie krajowe i zaczęliśmy eksportować.

mgr inż. A. P.



Pokrzywa pospolita.

Słyszemy... drogę mleczną. Uczeni odkryli radiogwiazdy

Observacje astronomiczne obracały się dotychczas w granicach fal widzialnych, względnie pozafioletowych i podczerwonych, które chwytało bezpośrednio lub za pomocą klisz fotograficznych.

Sprawa ulegała przemowlom zmianie z chwilą, gdy do narzędzi astronomicznych zaliczono... radioteleskopy.

Fale radiowe to również zjawiska elektromagnetyczne, podobnie jak fale świetlne, pozafioletowe, podczerwone, promienie Rentgena czy gamma. Różnią się od nich jedynie długością; są wiele tysięcy razy większe.

Na fale radiowe nadbiegające z Kosmosu do Ziemi, pierwszy zwrócił uwagę uczonego angielskiego, K.C. Jansky. Zaczęło się od zwyczajnych trzasków i szmerów w radiodiodach, przy pisanywanych naszej atmosferze. Jansky budował antenę kierunkową i pracował początkowo na fali o długości 15 m. Wkrótce, prócz chaotycznych trzasków i szmerów atmosferycznego pochodzenia, zauważył jakieś obce sygnały, powtarzające się systematycznie w okresie doby gwiazdowej.

Rozważając wygląd nieba gwiazdzi stego, doszedł do wniosku, że sygnały chwytały przez jego antenę, pochodzą z Drogi Mlecznej.

RADIOTELESKOPI

Elektromagnetyczne fale radiowe przetwarzane są w radiodiodach na fale głosowe. Ale astronomowie mogą dziś mierzyć ich kierunek, na-

teżenie itd. bezpośrednio, nie uciekając się do przemiany promieniowania radiowego na fale głosowe. Czyżby to przy pomocy „radioteleskopów”? Są to właśnie przyrządy (rodzaj anten kierunkowych) do bezpośredniego chwywania promieni radiowych, nadbiegających z poszczególnych ciał niebieskich.

Radioteleskopy mają budowę podobną do zwykłych teleskopów, a różnią się tym, że w ich ognisku nie ustawia się oka obserwatora, ani kliszy fotograficznej, lecz specjalny przyrząd pomiarowy fal radiowych.

PIERWSZE KROKI

Radioastronomia stawia dopiero pierwsze kroki. Jednak osiągnięcia jej już są dość znaczne, a możliwości ogromne.

Nie wszystkie fale radiowe z Kosmosu docierają na powierzchnię Ziemi. Fale długie i średnie zostają odbite z powro-

tem przez najwyższe warstwy atmosfery ziemskiej (jonosferę). Do dyspozycji astronomów pozostają tylko fale krótkie i ultrakrótkie, od 100 m do 1 cm.

Widzącym terenem pracy dla „radioastronomów” jest Słońce. Chłonie ono, najniższą warstwę atmosfery słonecznej, wydziela fale radiowe długości 1 cm, a korona słoneczna (silnie rozrzedzone i zjonizowane zewnętrzne warstwy powłoki gazowej Słońca) fale długości 1 m.

Atmosfera gwiazd są także źródłem promieniowania radiowego. Dlatego Droga Mleczna, stanowiąca perspektywę wieczne nagromadzenie wielu milionów gwiazd, do nas „przemawia”.

ODKRYCIE GWIAZD RADIOWYCH

Stwierdzenie radiowego promieniowania Kosmosu pozwoliło wykryć ciała niebieskie nowego, dotąd nieznanego typu: radiogwiazdy.

Są to ciała niewidzialne, nie wysyłają bowiem promieni świetlnych. Są prawdopodobnie chłodne, emitują natomiast promienie radiowe.

Sposób odkrywania tych gwiazd jest już przez astronomów rozpracowany, a obserwacje są w toku. Odkryto dotychczas i zlokalizowano (skatalogowano) na północnym niebie około 100 obiektów, dotychczas nieznanych, a nazywanych radiogwiazdami.

Jak wykazały próby wymierzenia ich odległości, wszystkie one znajdują się poza naszym układem planetarnym, lecz nie dalej, niż 10 lat świetlnych. Jest ich tu około 30 razy więcej, niż gwiazd zwyczajnych.

Obserwacji radiowych można dokonywać i za dnia, nawet przy pochmurnym niebie i deszczu. Zabezpiecza to ciągłość obserwacji.

Wśród uczonych paru zaledwie państw, zajmujących się tą nową gałęzią astronomii, są też wybitni naukowcy Związku Radzieckiego.

Dr J. Gadomski

*) Rok świetlny: długość, jaką przebywa promień światła w ciągu roku ziemskiego, biegnąc z szybkością 300.000 km na sekundę.

Doktor potrząsnął głową i na jego twarzy pojawił się na wpół ubawiony, na wpół triumfujący wyraz, jak gdyby chciał dać do zrozumienia, że dzięki tej niespodziance, zdobył raz na zawsze przewagę nad Bagarem.

— Nie miałem jeszcze czasu, — odparł — przyjechałem zaledwie parę godzin temu. Ale otrzymałem informacje. Oczywiście obejrzę jeszcze oba gabinety, żeby sprawdzić na własne oczy.

— Tak — powiedział Bagar — wieści stąd wydostają się prędzej, niż przychodzą stamtąd. Czy pracował pan dotąd w jakimś szpitalu?

— Jestem trochę za stary na szpitalną praktykę — wykrzywił Markow nieco wysuniętą dolną wargę. — Chciałabym i to się zdarza. Ale nie mam moją prywatną, wcale niezłą praktykę w Topolinie. Znudziła mi się, chciałbym zacząć jeszcze raz od nowa.

— Zapewne — zgodził się Bagar. — Można zacząć od nowa. Wszyscy zazwyczaj, jak byśmy się na nowo urodzili. Poślę z panem sekretarza Tietze. Gdy wróci, powie mi pan, na co się zdecydował.

Bagar turlał w palcach kulke, ugniecioną z kawałka urwanego papieru i myślał. To polino? Co wiesz o Topolinie? Byłeś tam kiedyś? A zresztą gdzie ty nie byłeś! Małe miasteczko, zapadła dziura, gdzie w podgórskiej okolicy, szklane koraliki, tkackie chałupnicy i... zaraz... zaraz jest tam też fabryczka materiałów wybuchowych. Strajk w dwudziestym dziewiątym roku! Już ja sobie przypominam! I na pewno znajdzie się ktoś, kto mi pomoże i powie, dlaczego ten doktor porzuca dobrze zaprowadzoną praktykę.

Dali ci lekarza, kłopot ci spadł z głowy, a ty zamiast się cieszyć, siedział tu i gryziesz się podejrzeniami jak stary wilk. Nie, to nie tak. Nie podejrzewam każdego, nie mam takiego usposobienia. A biedaków to już na pewno nie! Z biedakami życie rozmaicie igrza, a kiedy któremuś przysunie się pod nos, to na pewno nie dlatego, żeby mu podać kęs, ale żeby go trzasnąć w zęby. Z biedakiem, nawet jeżeli robi głupstwa, zawsze dasz sobie radę, ale od tych zalewuje zdradą na kilometr. No, rusz się. Nie ma czasu na krecenie guzików i na zabawę w myśliciela. Pamiętaj, co ci jest potrzebne i bądź czujny! Wszystko w swoim czasie wypłynie na wierzch!

Po południu przed oknami komisji administracyjnej zawracał ciężki moioycki i po chwili w drzwiach kancelarii Bagara ukazał się Tymez.

— Pan już je obejrzał? — zdziwił się Bagar.

— Tak — powiedział Bagar — wieści stąd wydostają się prędzej, niż przychodzą stamtąd. Czy pracował pan dotąd w jakimś szpitalu?

— Jestem trochę za stary na szpitalną praktykę — wykrzywił Markow nieco wysuniętą dolną wargę. — Chciałabym i to się zdarza. Ale nie mam moją prywatną, wcale niezłą praktykę w Topolinie. Znudziła mi się, chciałbym zacząć jeszcze raz od nowa.

— Zapewne — zgodził się Bagar. — Można zacząć od nowa. Wszyscy zazwyczaj, jak byśmy się na nowo urodzili. Poślę z panem sekretarza Tietze. Gdy wróci, powie mi pan, na co się zdecydował.

Bagar turlał w palcach kulke, ugniecioną z kawałka urwanego papieru i myślał. To polino? Co wiesz o Topolinie? Byłeś tam kiedyś? A zresztą gdzie ty nie byłeś! Małe miasteczko, zapadła dziura, gdzie w podgórskiej okolicy, szklane koraliki, tkackie chałupnicy i... zaraz... zaraz jest tam też fabryczka materiałów wybuchowych. Strajk w dwudziestym dziewiątym roku! Już ja sobie przypominam! I na pewno znajdzie się ktoś, kto mi pomoże i powie, dlaczego ten doktor porzuca dobrze zaprowadzoną praktykę.

Dali ci lekarza, kłopot ci spadł z głowy, a ty zamiast się cieszyć, siedział tu i gryziesz się podejrzeniami jak stary wilk. Nie, to nie tak. Nie podejrzewam każdego, nie mam takiego usposobienia. A biedaków to już na pewno nie! Z biedakami życie rozmaicie igrza, a kiedy któremuś przysunie się pod nos, to na pewno nie dlatego, żeby mu podać kęs, ale żeby go trzasnąć w zęby. Z biedakiem, nawet jeżeli robi głupstwa, zawsze dasz sobie radę, ale od tych zalewuje zdradą na kilometr. No, rusz się. Nie ma czasu na krecenie guzików i na zabawę w myśliciela. Pamiętaj, co ci jest potrzebne i bądź czujny! Wszystko w swoim czasie wypłynie na wierzch!

Po południu przed oknami komisji administracyjnej zawracał ciężki moioycki i po chwili w drzwiach kancelarii Bagara ukazał się Tymez.

— Pan już je obejrzał? — zdziwił się Bagar.

— Tak — powiedział Bagar — wieści stąd wydostają się prędzej, niż przychodzą stamtąd. Czy pracował pan dotąd w jakimś szpitalu?

— Jestem trochę za stary na szpitalną praktykę — wykrzywił Markow nieco wysuniętą dolną wargę. — Chciałabym i to się zdarza. Ale nie mam moją prywatną, wcale niezłą praktykę w Topolinie. Znudziła mi się, chciałbym zacząć jeszcze raz od nowa.

— Zapewne — zgodził się Bagar. — Można zacząć od nowa. Wszyscy zazwyczaj, jak byśmy się na nowo urodzili. Poślę z panem sekretarza Tietze. Gdy wróci, powie mi pan, na co się zdecydował.

Bagar turlał w palcach kulke, ugniecioną z kawałka urwanego papieru i myślał. To polino? Co wiesz o Topolinie? Byłeś tam kiedyś? A zresztą gdzie ty nie byłeś! Małe miasteczko, zapadła dziura, gdzie w podgórskiej okolicy, szklane koraliki, tkackie chałupnicy i... zaraz... zaraz jest tam też fabryczka materiałów wybuchowych. Strajk w dwudziestym dziewiątym roku! Już ja sobie przypominam! I na pewno znajdzie się ktoś, kto mi pomoże i powie, dlaczego ten doktor porzuca dobrze zaprowadzoną praktykę.

Dali ci lekarza, kłopot ci spadł z głowy, a ty zamiast się cieszyć, siedział tu i gryziesz się podejrzeniami jak stary wilk. Nie, to nie tak. Nie podejrzewam każdego, nie mam takiego usposobienia. A biedaków to już na pewno nie! Z biedakami życie rozmaicie igrza, a kiedy któremuś przysunie się pod nos, to na pewno nie dlatego, żeby mu podać kęs, ale żeby go trzasnąć w zęby. Z biedakiem, nawet jeżeli robi głupstwa, zawsze dasz sobie radę, ale od tych zalewuje zdradą na kilometr. No, rusz się. Nie ma czasu na krecenie guzików i na zabawę w myśliciela. Pamiętaj, co ci jest potrzebne i bądź czujny! Wszystko w swoim czasie wypłynie na wierzch!

Po południu przed oknami komisji administracyjnej zawracał ciężki moioycki i po chwili w drzwiach kancelarii Bagara ukazał się Tymez.

— Pan już je obejrzał? — zdziwił się Bagar.

— Tak — powiedział Bagar — wieści stąd wydostają się prędzej, niż przychodzą stamtąd. Czy pracował pan dotąd w jakimś szpitalu?

— Jestem trochę za stary na szpitalną praktykę — wykrzywił Markow nieco wysuniętą dolną wargę. — Chciałabym i to się zdarza. Ale nie mam moją prywatną, wcale niezłą praktykę w Topolinie. Znudziła mi się, chciałbym zacząć jeszcze raz od nowa.

— Zapewne — zgodził się Bagar. — Można zacząć od nowa. Wszyscy zazwyczaj, jak byśmy się na nowo urodzili. Poślę z panem sekretarza Tietze. Gdy wróci, powie mi pan, na co się zdecydował.

Bagar turlał w palcach kulke, ugniecioną z kawałka urwanego papieru i myślał. To polino? Co wiesz o Topolinie? Byłeś tam kiedyś? A zresztą gdzie ty nie byłeś! Małe miasteczko, zapadła dziura, gdzie w podgórskiej okolicy, szklane koraliki, tkackie chałupnicy i... zaraz... zaraz jest tam też fabryczka materiałów wybuchowych. Strajk w dwudziestym dziewiątym roku! Już ja sobie przypominam! I na pewno znajdzie się ktoś, kto mi pomoże i powie, dlaczego ten doktor porzuca dobrze zaprowadzoną praktykę.

Dali ci lekarza, kłopot ci spadł z głowy, a ty zamiast się cieszyć, siedział tu i gryziesz się podejrzeniami jak stary wilk. Nie, to nie tak. Nie podejrzewam każdego, nie mam takiego usposobienia. A biedaków to już na pewno nie! Z biedakami życie rozmaicie igrza, a kiedy któremuś przysunie się pod nos, to na pewno nie dlatego, żeby mu podać kęs, ale żeby go trzasnąć w zęby. Z biedakiem, nawet jeżeli robi głupstwa, zawsze dasz sobie radę, ale od tych zalewuje zdradą na kilometr. No, rusz się. Nie ma czasu na krecenie guzików i na zabawę w myśliciela. Pamiętaj, co ci jest potrzebne i bądź czujny! Wszystko w swoim czasie wypłynie na wierzch!

Po południu przed oknami komisji administracyjnej zawracał ciężki moioycki i po chwili w drzwiach kancelarii Bagara ukazał się Tymez.

— Pan już je obejrzał? — zdziwił się Bagar.

— Tak — powiedział Bagar — wieści stąd wydostają się prędzej, niż przychodzą stamtąd. Czy pracował pan dotąd w jakimś szpitalu?

— Jestem trochę za stary na szpitalną praktykę — wykrzywił Markow nieco wysuniętą dolną wargę. — Chciałabym i to się zdarza. Ale nie mam moją prywatną, wcale niezłą praktykę w Topolinie. Znudziła mi się, chciałbym zacząć jeszcze raz od nowa.

— Zapewne — zgodził się Bagar. — Można zacząć od nowa. Wszyscy zazwyczaj, jak byśmy się na nowo urodzili. Poślę z panem sekretarza Tietze. Gdy wróci, powie mi pan, na co się zdecydował.

Bagar turlał w palcach kulke, ugniecioną z kawałka urwanego papieru i myślał. To polino? Co wiesz o Topolinie? Byłeś tam kiedyś? A zresztą gdzie ty nie byłeś! Małe miasteczko, zapadła dziura, gdzie w podgórskiej okolicy, szklane koraliki, tkackie chałupnicy i... zaraz... zaraz jest tam też fabryczka materiałów wybuchowych. Strajk w dwudziestym dziewiątym roku! Już ja sobie przypominam! I na pewno znajdzie się ktoś, kto mi pomoże i powie, dlaczego ten doktor porzuca dobrze zaprowadzoną praktykę.

Dali ci lekarza, kłopot ci spadł z głowy, a ty zamiast się cieszyć, siedział tu i gryziesz się podejrzeniami jak stary wilk. Nie, to nie tak. Nie podejrzewam każdego, nie mam takiego usposobienia. A biedaków to już na pewno nie! Z biedakami życie rozmaicie igrza, a kiedy któremuś przysunie się pod nos, to na pewno nie dlatego, żeby mu podać kęs, ale żeby go trzasnąć w zęby. Z biedakiem, nawet jeżeli robi głupstwa, zawsze dasz sobie radę, ale od tych zalewuje zdradą na kilometr. No, rusz się. Nie ma czasu na krecenie guzików i na zabawę w myśliciela. Pamiętaj, co ci jest potrzebne i bądź czujny! Wszystko w swoim czasie wypłynie na wierzch!

Po południu przed oknami komisji administracyjnej zawracał ciężki moioycki i po chwili w drzwiach kancelarii Bagara ukazał się Tymez.

— Pan już je obejrzał? — zdziwił się Bagar.

— Tak — powiedział Bagar — wieści stąd wydostają się prędzej, niż przychodzą stamtąd. Czy pracował pan dotąd w jakimś szpitalu?

— Jestem trochę za stary na szpitalną praktykę — wykrzywił Markow nieco wysuniętą dolną wargę. — Chciałabym i to się zdarza. Ale nie mam moją prywatną, wcale niezłą praktykę w Topolinie. Znudziła mi się, chciałbym zacząć jeszcze raz od nowa.

— Zapewne — zgodził się Bagar. — Można zacząć od nowa. Wszyscy zazwyczaj, jak byśmy się na nowo urodzili. Poślę z panem sekretarza Tietze. Gdy wróci, powie mi pan, na co się zdecydował.

Bagar turlał w palcach kulke, ugniecioną z kawałka urwanego papieru i myślał. To polino? Co wiesz o Topolinie? Byłeś tam kiedyś? A zresztą gdzie ty nie byłeś! Małe miasteczko, zapadła dziura, gdzie w podgórskiej okolicy, szklane koraliki, tkackie chałupnicy i... zaraz... zaraz jest tam też fabryczka materiałów wybuchowych. Strajk w dwudziestym dziewiątym roku! Już ja sobie przypominam! I na pewno znajdzie się ktoś, kto mi pomoże i powie, dlaczego ten doktor porzuca dobrze zaprowadzoną praktykę.

Dali ci lekarza, kłopot ci spadł z głowy, a ty zamiast się cieszyć, siedział tu i gryziesz się podejrzeniami jak stary wilk. Nie, to nie tak. Nie podejrzewam każdego, nie mam takiego usposobienia. A biedaków to już na pewno nie! Z biedakami życie rozmaicie igrza, a kiedy któremuś przysunie się pod nos, to na pewno nie dlatego, żeby mu podać kęs, ale żeby go trzasnąć w zęby. Z biedakiem, nawet jeżeli robi głupstwa, zawsze dasz sobie radę, ale od tych zalewuje zdradą na kilometr. No, rusz się. Nie ma czasu na krecenie guzików i na zabawę w myśliciela. Pamiętaj, co ci jest potrzebne i bądź czujny! Wszystko w swoim czasie wypłynie na wierzch!

Po południu przed oknami komisji administracyjnej zawracał ciężki moioycki i po chwili w drzwiach kancelarii Bagara ukazał się Tymez.

— Pan już je obejrzał? — zdziwił się Bagar.

— Tak — powiedział Bagar — wieści stąd wydostają się prędzej, niż przychodzą stamtąd. Czy pracował pan dotąd w jakimś szpitalu?

— Jestem trochę za stary na szpitalną praktykę — wykrzywił Markow nieco wysuniętą dolną wargę. — Chciałabym i to się zdarza. Ale nie mam moją prywatną, wcale niezłą praktykę w Topolinie. Znudziła mi się, chciałbym zacząć jeszcze raz od nowa.

— Zapewne — zgodził się Bagar. — Można zacząć od nowa. Wszyscy zazwyczaj, jak byśmy się na nowo urodzili. Poślę z panem sekretarza Tietze. Gdy wróci, powie mi pan, na co się zdecydował.

Bagar turlał w palcach kulke, ugniecioną z kawałka urwanego papieru i myślał. To polino? Co wiesz o Topolinie? Byłeś tam kiedyś? A zresztą gdzie ty nie byłeś! Małe miasteczko, zapadła dziura, gdzie w podgórskiej okolicy, szklane koraliki, tkackie chałupnicy i... zaraz... zaraz jest tam też fabryczka materiałów wybuchowych. Strajk w dwudziestym dziewiątym roku! Już ja sobie przypominam! I na pewno znajdzie się ktoś, kto mi pomoże i powie, dlaczego ten doktor porzuca dobrze zaprowadzoną praktykę.

Dali ci lekarza, kłopot ci spadł z głowy, a ty zamiast się cieszyć, siedział tu i gryziesz się podejrzeniami jak stary wilk. Nie, to nie tak. Nie podejrzewam każdego, nie mam takiego usposobienia. A biedaków to już na pewno nie! Z biedakami życie rozmaicie igrza, a kiedy któremuś przysunie się pod nos, to na pewno nie dlatego, żeby mu podać kęs, ale żeby go trzasnąć w zęby. Z biedakiem, nawet jeżeli robi głupstwa, zawsze dasz sobie radę, ale od tych zalewuje zdradą na kilometr. No, rusz się. Nie ma czasu na krecenie guzików i na zabawę w myśliciela. Pamiętaj, co ci jest potrzebne i bądź czujny! Wszystko w swoim czasie wypłynie na wierzch!

Po południu przed oknami komisji administracyjnej zawracał ciężki moioycki i po chwili w drzwiach kancelarii Bagara ukazał się Tymez.

— Pan już je obejrzał? — zdziwił się Bagar.

— Tak — powiedział Bagar — wieści stąd wydostają się prędzej, niż przychodzą stamtąd. Czy pracował pan dotąd w jakimś szpitalu?

— Jestem trochę za stary na szpitalną praktykę — wykrzywił Markow nieco wysuniętą dolną wargę. — Chciałabym i to się zdarza. Ale nie mam moją prywatną, wcale niezłą praktykę w Topolinie. Znudziła mi się, chciałbym zacząć jeszcze raz od nowa.

— Zapewne — zgodził się Bagar. — Można zacząć od nowa. Wszyscy zazwyczaj, jak byśmy się na nowo urodzili. Poślę z panem sekretarza Tietze. Gdy wróci, powie mi pan, na co się zdecydował.

Bagar turlał w palcach kulke, ugniecioną z kawałka urwanego papieru i myślał. To polino? Co wiesz o Topolinie? Byłeś tam kiedyś? A zresztą gdzie ty nie byłeś! Małe miasteczko, zapadła dziura, gdzie w podgórskiej okolicy, szklane koraliki, tkackie chałupnicy i... zaraz... zaraz jest tam też fabryczka materiałów wybuchowych. Strajk w dwudziestym dziewiątym roku! Już ja sobie przypominam! I na pewno znajdzie się ktoś, kto mi pomoże i powie, dlaczego ten doktor porzuca dobrze zaprowadzoną praktykę.

Dali ci lekarza, kłopot ci spadł z głowy, a ty zamiast się cieszyć, siedział tu i gryziesz się podejrzeniami jak stary wilk. Nie, to nie tak. Nie podejrzewam każdego, nie mam takiego usposobienia. A biedaków to już na pewno nie! Z biedakami życie rozmaicie igrza, a kiedy któremuś przysunie się pod nos, to na pewno nie dlatego, żeby mu podać kęs, ale żeby go trzasnąć w zęby. Z biedakiem, nawet jeżeli robi głupstwa, zawsze dasz sobie radę, ale od tych zalewuje zdradą na kilometr. No, rusz się. Nie ma czasu na krecenie guzików i na zabawę w myśliciela. Pamiętaj, co ci jest potrzebne i bądź czujny! Wszystko w swoim czasie wypłynie na wierzch!

Po południu przed oknami komisji administracyjnej zawracał ciężki moioycki i po chwili w drzwiach kancelarii Bagara ukazał się Tymez.

— Pan już je obejrzał? — zdziwił się Bagar.

— Tak — powiedział Bagar — wieści stąd wydostają się prędzej, niż przychodzą stamtąd. Czy pracował pan dotąd w jakimś szpitalu?

— Jestem trochę za stary na szpitalną praktykę — wykrzywił Markow nieco wysuniętą dolną wargę. — Chciałabym i to się zdarza. Ale nie mam moją prywatną, wcale niezłą praktykę w Topolinie. Znudziła mi się, chciałbym zacząć jeszcze raz od nowa.

— Zapewne — zgodził się Bagar. — Można zacząć od nowa. Wszyscy zazwyczaj, jak byśmy się na nowo urodzili. Poślę z panem sekretarza Tietze. Gdy wróci, powie mi pan, na co się zdecydował.

Bagar turlał w palcach kulke, ugniecioną z kawałka urwanego papieru i myślał. To polino? Co wiesz o Topolinie? Byłeś tam kiedyś? A zresztą gdzie ty nie byłeś! Małe miasteczko, zapadła dziura, gdzie w podgórskiej okolicy, szklane koraliki, tkackie chałupnicy i... zaraz... zaraz jest tam też fabryczka materiałów wybuchowych. Strajk w dwudziestym dziewiątym roku! Już ja sobie przypominam! I na pewno znajdzie się ktoś, kto mi pomoże i powie, dlaczego ten doktor porzuca dobrze zaprowadzoną praktykę.

Dali ci lekarza, kłopot ci spadł z głowy, a ty zamiast się cieszyć, siedział tu i gryziesz się podejrzeniami jak stary wilk. Nie, to nie tak. Nie podejrzewam każdego, nie mam takiego usposobienia. A biedaków to już na pewno nie! Z biedakami życie rozmaicie igrza, a kiedy któremuś przysunie się pod nos, to na pewno nie dlatego, żeby mu podać kęs, ale żeby go trzasnąć w zęby. Z biedakiem, nawet jeżeli robi głupstwa, zawsze dasz sobie radę, ale od tych zalewuje zdradą na kilometr. No, rusz się. Nie ma czasu na krecenie guzików i na zabawę w myśliciela. Pamiętaj, co ci jest potrzebne i bądź czujny! Wszystko w swoim czasie wypłynie na wierzch!

Po południu przed oknami komisji administracyjnej zawracał ciężki moioycki i po chwili w drzwiach kancelarii Bagara ukazał się Tymez.

— Pan już je obejrzał? — zdziwił się Bagar.

— Tak — powiedział Bagar — wieści stąd wydostają się prędzej, niż przychodzą stamtąd. Czy pracował pan dotąd w jakimś szpitalu?

— Jestem trochę za stary na szpitalną praktykę — wykrzywił Markow nieco wysuniętą dolną wargę. — Chciałabym i to się zdarza. Ale nie mam moją prywatną, wcale niezłą praktykę w Topolinie. Znudziła mi się, chciałbym zacząć jeszcze raz od nowa.

— Zapewne — zgodził się Bagar. — Można zacząć od nowa. Wszyscy zazwyczaj, jak byśmy się na nowo urodzili. Poślę z panem sekretarza Tietze. Gdy wróci, powie mi pan, na co się zdecydował.

Bagar turlał w palcach kulke, ugniecioną z kawałka urwanego papieru i myślał. To polino? Co wiesz o Topolinie? Byłeś tam kiedyś? A zresztą gdzie ty nie byłeś! Małe miasteczko, zapadła dziura, gdzie w podgórskiej okolicy, szklane koraliki, tkackie chałupnicy i... zaraz... zaraz jest tam też fabryczka materiałów wybuchowych. Strajk w dwudziestym dziewiątym roku! Już ja sobie przypominam! I na pewno znajdzie się ktoś, kto mi pomoże i powie, dlaczego ten doktor porzuca dobrze zaprowadzoną praktykę.

Dali ci lekarza, kłopot ci spadł z głowy, a ty zamiast się cieszyć, siedział tu i gryziesz się podejrzeniami jak stary wilk. Nie, to nie tak. Nie podejrzewam każdego, nie mam takiego usposobienia. A biedaków to już na pewno nie! Z biedakami życie rozmaicie igrza, a kiedy któremuś przysunie się pod nos, to na pewno nie dlatego, żeby mu podać kęs, ale żeby go trzasnąć w zęby. Z biedakiem, nawet jeżeli robi głupstwa, zawsze dasz sobie radę, ale od tych zalewuje zdradą na kilometr. No, rusz się. Nie ma czasu na krecenie guzików i na zabawę w myśliciela. Pamiętaj, co ci jest potrzebne i bądź czujny! Wszystko w swoim czasie wypłynie na wierzch!

Po południu przed oknami komisji administracyjnej zawracał ciężki moioycki i po chwili w drzwiach kancelarii Bagara ukazał się Tymez.

— Pan już je obejrzał? — zdziwił się Bagar.

— Tak — powiedział Bagar — wieści stąd wydostają się prędzej, niż przychodzą stamtąd. Czy pracował pan dotąd w jakimś szpitalu?

— Jestem trochę za stary na szpitalną praktykę — wykrzywił Markow nieco wysuniętą dolną wargę. — Chciałabym i to się zdarza. Ale nie mam moją prywatną, wcale niezłą praktykę w Topolinie. Znudziła mi się, chciałbym zacząć jeszcze raz od nowa.

— Zapewne — zgodził się Bagar. — Można zacząć od nowa. Wszyscy zazwyczaj, jak byśmy się na nowo urodzili. Poślę z panem sekretarza Tietze. Gdy wróci, powie mi pan, na co się zdecydował.

Bagar turlał w palcach kulke, ugniecioną z kawałka urwanego papieru i myślał. To polino? Co wiesz o Topolinie? Byłeś tam kiedyś? A zresztą gdzie ty nie byłeś! Małe miasteczko, zapadła dziura, gdzie w podgórskiej okolicy, szklane koraliki, tkackie chałupnicy i... zaraz... zaraz jest tam też fabryczka materiałów wybuchowych. Strajk w dwudziestym dziewiątym roku! Już ja sobie przypominam! I na pewno znajdzie się ktoś, kto mi pomoże i powie, dlaczego ten doktor porzuca dobrze zaprowadzoną praktykę.

Dali ci lekarza, kłopot ci spadł z głowy, a ty zamiast się cieszyć, siedział tu i gryziesz się podejrzeniami jak stary wilk. Nie, to nie tak. Nie podejrzewam każdego, nie mam takiego usposobienia. A biedaków to już na pewno nie! Z biedakami życie rozmaicie igrza, a kiedy którem

Na 2 miesiące przed terminem

»Obiekt 64« Nowej Huty oddany do użytku

KRAKÓW (obsł. wł.). Nowym sukcesem produkcyjnym uczeli budowniczowie Nowej Huty tegoroczne Święto Pracy. W przeddzień 1 Maja w części przemysłowej Nowej Huty oddano do użytku hale warsztatów mechanicznych. Budowa tej olbrzymiej hali o kubaturze ponad 170 tys. m. sześć, rozpoczęta została w sierpniu ub. r., a miała być zakończona w początkach lipca br. Dzięki zobowiązaniom produkcyjnym załogi budowniczych dla uczczenia 60-lecia urodzin Prezydenta Bieruta i Święta Pracy budovali ukończono na 2 miesiące przed terminem.

W hali, która imponuje swą wielkością, stoją już rzędy nowoczesnych obrabiarek produkcji polskiej i radzieckiej. Pomoc ZSRR nie ograniczyła się bowiem tylko do sporządzenia dokumentacji technicznej, nie tylko do rad i wskazówek. Z ZSRR pochodziła też potężna maszyna myślowa, w której hali jest wyposażona oraz duża część maszyn.

„Obiekt 64” — jak tu się nazywa hale warsztatów mechanicznych, jest drugą z kolei większą inwestycją przemysłową oddaną do użytku, spośród trzydziestu kilku obiektów, które po wybudowaniu mają stanowić część pomocniczą huty. Gdy się przemierzają oddaną wczoraj do użytku hale i gdy się uświadamia, że jest to dopiero część pomocniczej

części huty, nabiera się pełnego wyobrażenia o tej największej z budowanych obecnie w Polsce inwestycji przemysłowych — o hucie gigantów.

Robocza uroczystość przekazania przez budowniczych hali tym, którzy też hale będą eksploatować, była skromna, lecz pełna wyrazu. Hale przekazali do użytku produkcyjny murarz, brygadziści Józef Bożek, hale przejął produkcyjny metalowiec Jerzy Pelko. Opuścił swój warsztat pracy robotnicy budowlani przekazali metalowcom dobre tradycje produkcyjne — metalowcy, ustami swego przedstawiciela, zapewniali, że nie zawiodą.

L. Kol.

3 — 18 maja Dni Oświaty, Książki i Prasy

Od tragedii kultury do zwycięstwa kultury

CZYTAŃIE starych roczników gazetowych i tygodniowych odwieża pamięć. Fakty przyspane kurzem zapomnienia wywołują się nagle z całą wyrazistością.

Wpadli mi w ręce roczniki tygodnika „Świat” z r. 1933 i 1934. Pismo to poświęcało szczególnie uwagę sprawom kulturalnym. Wierząc, że stare roczniki trafiłbym na artykuły dotyczące pierwszego „Tygodnia książki polskiej”. Było to w listopadzie 1933 r.

„Tydzień książki polskiej” — pisał wówczas literat, Stefan Krzywoszewski — to rozpaczliwy apel do społeczeństwa. S.O.S. Ratujcie książkę, ratujcie kulturę narodową...

Na następnych stronach tego samego numeru dr Olechowski przeprowadzał wywiad z warszawskimi wydawcami rozpoczynając swój artykuł od słów:

„Miałem pisać o tygodniu książki polskiej, a nawiązałem mi się tytuł „Tragedia”. Bo istota rzeczy, o której mówię będziemy, jest taka, że

połowa ludności polskiej nie wie, co to jest książka, a druga połowa nie wie, za co ją kupić”.

A oto głosy wydawców w tej rozmowie, prowadzonej w Polsce sanacyjnej w 1933 r.:

— „W lu egzemplarzach drukuje się teraz autorów?”

— Najpopularniejszego drukujemy w 2 tysiącach egz.

— I sprzedaje się?

— Nie! Leży. Najpopularniejszy poeta rozchodził się w 500 egz. Setki rękopisów doskonałych nie odważamy się oddać do składowania ani nawet kontraktować”.

Oto sprawozdanie z owego tygodnia książki, nad którym protektorat objął Mościcki.

„Specjalne wykresy ilustrowały pożyteczność i zapotrzebowanie książki. Lecz statystyki te wywoływały rumieniec wstydu. W niektórych miastach przypadała na mieszkańca pół książki przeczytanej w ciągu roku. Jeszcze rozpaczliwsze dane zebrane w powiatach wiejskich. Jeden mieszkaniec wsi czyta książkę w

ciągu całego życia. Są to fakty zastraszające” — pisał wówczas sprawozdawca „Świata”.

Stare roczniki gazetowe odwołują się do pamięci. Tak było. I setkami podobnych cytowań i przykładów z lat panowania burżuazji w Polsce można by ilustrować straszliwą nędzę kulturalną, która szła ręką w rękę z nędzą ekonomiczną. Oświata i kultura w Polsce przedwrześniowej stanowiła monopol klas posiadających. Pod tą cienką polityką drewno toczył czerwiec ciemnoty i analfabetyzmu. Powszechność nauczania była fikcją i fałszem. Nie budowano szkół, redukowano nauczycieli, a w samej tylko Warszawie podczas dyskusji w Radzie Miejskiej stwierdzono, że ponad 10 tys. dzieci w wieku szkolnym nie uczy się z braku miejsca i warunków.

Cóż mówić o sytuacji panującej w życiu kulturalnym, o upowszechnieniu kina, teatru, koncertów, jeśli sprawa oświaty, tego chleba powszedniego, przedstawiała się tak tragicznie?

W tym roku w Dni Oświaty, Książki i Prasy wchodzimy w Konstytucyjną Kartę zdobyczy obywatelskich, gwarantujących obywatelowi podstawowe prawo do oświaty i kultury.

Powszechność nauczania, obowiązkowość szkoły podstawowej, likwidacja resztek analfabetyzmu, rozbudowa szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego oraz wyższego, możliwość podnoszenia kwalifikacji zawodowych, stypendia, internaty, domy akademickie — oto konkretne formy pomocy Państwa, realizowane co dnia.

Gdy w Polsce przedwrześniowej mieliśmy 1500 przedszkoli — w Polsce Ludowej po kopie planu 3-letniego mieliśmy już 6250 obejmujących 287 tys. dzieci. Obecnie jest przedszkoli około 10 tysięcy, a w tym 389 tys. dzieci.

Gdy w latach przedwojennych wiele było w Polsce miejscowości bezszkolnych i dziesiątki tysięcy dzieci pozostawały bez szkoły — dziś objęliśmy nau-

czaniem wszystkie dzieci, a w r. b. na każde dwie gromady wiejskie przypadnie już jedna szkoła, realizująca pełny program 7 klas.

Gdy w 1938 mieliśmy 32 wyższe uczelnie z 50 tys. studentów, to dziś na 63 wyższych uczelniach kształcimy 120 tys. studentów, w tym 80 proc. młodzieży robotniczo - chłopskiej.

1033 biblioteki liczyła Polska przed wrześniem. Dziś mamy 4 tysiące bibliotek i 20 tysięcy punktów bibliotecznych, a pod koniec planu będziemy ich mieć 33 tysiące.

Teatr, film, muzyka, wystawa, muzeum, książki stały się własnością każdego z nas. Porównawcze cyfry frekwencji w salach widowiskowych i cyfry nakładów gazetowych i książkowych mówią o tempie naszego marszu.

I tak podczas gdy jednorazowy nakład dzienników i czasopism wynosił w Polsce przedwrześniowej ok. 2.300.000 egzemplarzy (z tego 400.000 na wieś) to obecnie wyraża się on ilością 16.230.000 — to znaczy że wzrosł ponad siedmiokrotnie. Wiesz otrzymuje z tego 5.200.000 dzienników i czasopism.

57 milionów przewinęło się w roku 1937 przez nasze kina, a w r. 1951 frekwencja osiągnęła już 106.500.000 widzów. Teatry zamknięte dawniej dla ubogiej publiczności robotniczej i urzędniczej, w Polsce Ludowej dają rocznie 20 tysięcy przedstawień, oglądanych przez 8 i pół miliona ludzi.

Najwomowniejszym jednak dowodem miary, jaką władza ludowa przykłada do spraw upowszechnienia oświaty i umasowienia kultury jest fakt, że 25,7 procent, a więc jedna czwarta budżetu narodowego przeznaczona jest na cele socjalne i oświatowo-kulturalne. Jeśli te liczby zestawimy z faktem, że Stany Zjednoczone jeden procent budżetu przeznaczały na oświatę wobec 80 procent wydawanych na cele wojenne, zrozumimy sedno dwóch odmiennych ustrojów, z których jeden stawia i buduje na człowieku i dla człowieka, a drugi przeciwko człowiekowi.

Rozglądając się wokół dostrzeżemy u nas wszędzie olbrzymi nakład sił i wagi przykładanej przez nasz ustrój do sprawy wychowania człowieka. Zaglądając do starych roczników i tygodników — porównamy:

Książek naukowych w 1937 r. wydano 47 pozycji, a my w 1950 — wydaliśmy około 600, czyli dwadzieścia razy więcej. Literatury pięknej wydaliśmy 6 razy więcej pozycji, podręczników 10 razy więcej. Nakłady literatury technicznej po wojnie osiągnęły 2400 pozycji o nakładzie łącznym 18 milionów — literatury rolniczej 1200 pozycji o takim samym nakładzie.

Dziś Lenin i Stalina wyszli w nakładach 14 milionów egzemplarzy. Prasa wydaliśmy ponad 3 miliony tomów, Orzeszkowej 2 miliony tomów, Konepnickiej 1.300.000, „Pan Tadeusz” osiągnął milion nakładu... Czy te liczby nie mówią same za siebie? Czy 2.197.000 nakładu tygodnika dla kobiet „Przegląd” nie daje miarę rozwoju i powszechności czytelnictwa?

Jedna gazeta przypada dziś w Polsce na 3 mieszkańców!

Porównajcie to, proszę, z żalosnym wywiadem, udzielonym na temat czytelnictwa w starym roczniku „Świata”.

„Ale przemiany kulturalne w Polsce nie ograniczają się jedynie do przemian ilościowych. To nie tandeta i szmirna, to nie pornografia i erotyka, nie tania sensacja i romanse w prasie w literaturze, na ekranie, w teatrze, torują nam drogę do ilościowych osiągnięć. Prawda, piękno i wartość wychowawcza — oto czego żądaliśmy i żądamy od wszystkich form oddziaływania społecznego.

Dumni z dotychczasowych osiągnięć naszej drogi, mierzymy siły na nowe zamyślenia. Przed nami wspaniała, ale trudna droga do socjalizmu — przed nami dalsza walka o nowego człowieka, który ten socjalizm ma budować i tworzyć. Jerzy Ros

3 maja 1791 r.

Konstytucja niespełnionych nadziei

Niemal dokładnie w dwa lata po oświeceniu Stano Generalnych w Paryżu, a w kilkanaście tygodni przed ogłoszeniem deklaracji praw człowieka przez Wielką Rewolucję Francuską, w Warszawie uchwalona została Konstytucja Majowa.

3 Maja 1791 roku nie był rewolucyjnym przełomem, choć zrodził się niewątpliwie w przenikającym do Polski napięciu, jakie burza Rewolucji Francuskiej wytworzyła w całej Europie. „Czarne procesy” mieszczan na zamku królewskim, która ostatecznie przeważała szale targów i knońców magnackich wymierzonych przeciw Konstytucji, którą przetrwała w umysłach magnaterii z gilotyny paryskiej. Konstytucja 3 Maja rodziła się jednak z własnych dążeń postępowych patriotów polskich, którzy, jak Stanisław Staszic, występowali na dziesięciolecie przedtem o zmianę panującego w Ojczyźnie uścisku chłopiństwa i mieszczanstwa, o złamanie samowoli szlacheckiej, o unicestwienie rozpasania magnatów, kupczących państwem i narodem. Rodziła się w walce patriotyzmu postępowego polskich przeciw kosmopolityzmowi magnatów, rodziła się w namyślnych polemikach, wśród pierwszego aktu rozbiorowej tragedii, w dusznej atmosferze knutów już targowickiej zdrady. Stała się wreszcie aktem postępu, który postawił Polskę w pierwszym rzędzie narodów, szturmujących mur feudalizmu, opasujący ówczesną Europę.

Tragiczny zawód

Konstytucja Majowa równocześnie tragicznie zawiadła tych, którzy ją wywalczyli. Działalność polskiego Oświecenia — w większości mieszczańskie — nie mogła oprzeć się na tej warstwie, która mogła była spełnić rewolucyjną rolę — na mieszczaństwie. Gospodarka miast polskich w wyniku długoletniej dyskryminacji prawnej znajdowała się w upadku. Powodowała ich wyłudnienie. Ten niedoradzony miast oraz niewola chłopów miały dla zamierzeń i dążeń patriotycznego obozu reformy zasadnicze znaczenie: nie pozwalał w wypadku niepowodzeń sejmowych na przełamanie oporu magnatów przez wybuch rewolucji. Wiesz Polska, tonąca w strzeżonej pilnie przez ustrój feudalny ciemnocie, ugięła się pod brzemieniem nędzy i bez nadziei ucisku. Stronnictwo Patriotyczne dążyło do zniesienia pańszczyzny

i do uwłaszczenia chłopów, hasła do oświeconej walki o te postulaty jednak nie rzuciło.

W tych warunkach gorzkie, a palące słowa Staszica, pasja przemowień i prężność działalności przywódcy Stronnictwa Patriotycznego — Kollataja, czy determinacja trybuna mieszczaństwa warszawskiego — Dekerta, mogły przynieść połowiczne tylko rezultaty, których losy ważyły się zresztą do ostatniej chwili. Feudalni magnaci, widząc w projektowanych reformach groźbę zmniejszenia ich samowładzy i przywilejów w zysku, bronili się przeciw projektowi Konstytucji wszelkimi środkami, nie przebierając w nich i nie cofając się ani przed rzucaniem potwarzy osobistych, ani przed oskarżaniem całego obozu reformy o działanie na rzecz francuskiego ruchu rewolucyjnego. „Jakobinizm” — określenie ukuł przez ówczesną reakcję feudalną, zawierało ten sam ładunek nienawiści, który burżuazja polska kierowała później przeciw patriotyzmowi i internacjonalizmowi, przeciw działaczom komunistycznym. Z tym samym cynizmem zdradcy narodu, gotowi dla obrony interesów swej klasy na związane się z każdą siłą, wrogą polskiemu interesom narodowym, usiłowali rzucić na patriotów zarzut działania na szkodę Polski.

Magnaci nie byli jednak dostatecznie silni, aby samodzielnie podejmować oświeconą walkę z patriotycznym obozem reformy, wyrażającym głośnie oskarżenia ich złowieszczej panowania nad Polską. Zbyt byli jednak silni, aby można ich było bez przelewu krwi zmusić do całkowitego odwrotu. Zaprzysiężona po dramatycznych scenach Konstytucja dawała pewną ulgę miastom oraz fikcyjnie zupełnie obliczone chłopom, nie wspominając natomiast ani słowem o dwóch zasadniczych, podstawowych żądaniach obozu reformy: o całkowitym zrównaniu prawnym mieszczan ze szlachtą oraz o likwidacji pańszczyzny i uwłaszczeniu chłopów.

Zdrada magnatów

Wydarzenia niemal natychmiast dowiodły, że klasy panujące nie składają bronii bez walki, bez wyzyskania najpodlejszych środków zdrady. Oboz magnacki, zaprzeczając się w służbie carcy Katarzyny zwrócił się do niej o interwencję zbrojną. Hańba Targowicy przy-

gniła na czas pewien patriotyczne dążenia wyzwolenie, magnaci polscy zaś jeszcze zaciekli jacyż zaczęli rany społeczne Ojczyzny, na której dziele nie obeszła jeszcze krew, rozlana pod Dubienką i Zieleniewem.

Patrioci jednak nie spoczęli. O tym, że zdawali sobie oni sprawę z połowiczności osiągnięć, wywołanych 3 Maja 1791, świadczy zwłaszcza program insurekcji z roku 1794, której przywódcy — a zarazem bojownicy o wyzwolenie ludu — Hugo Kollataj i Tadeusz Kościuszko pominieli ani majowy milemieniem, zapowiadali zaś zwolanie Konstytucyjny i uchwalenie nowej Konstytucji Narodowej. Kollataj zapłacił za to 8-letnim uwięzieniem w twierdzach austriackich, Kościuszko — twierdzą petropawłowską i wygnaniem. Reakcja nie wybacza nikomu walki o wyzwolenie społeczne.

Wylom w okopach feudalizmu

3 Maja stał się jednak pierwszym wylomem w okopach polskiego feudalizmu. Nie pomogło reakcji coraz głośniejsze kontynuowanie Targowicy, lud coraz żywiej rozumiał swoją krzywdę — i swoja siłę. Trzeba było jednak bezgranicznych cierpień, przeszło wieku niegłównie, krwawych tragedii powstańczych, trzeba było dwóch wojen światowych i pięćdziesięciu lat dwudziestolecia, trzeba było zwycięskiej walki ludu o władzę i umocnienie jej, aby w 161 lat po Konstytucji roku 1791 naród polski mógł tak sformułować swe prawa konstytucyjne, jak określa je w roku 1952 projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — prawdziwej Konstytucji Narodowej, która w pierwszych zdaniach wstępu głosi:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa jest republiką ludu pracującego.

Polska Rzeczpospolita Ludowa nawiązuje do najszybszych postępów w tradycji Narodu Polskiego i u rzeczywistnie idee wyzwolenie polskich mas pracujących”.

Uczniowie i uczennice szkoły podstawowej w Januszewicach, uczestnicy kursu „Tradycje narodowe projektu Konstytucji” w liście do redakcji „Życia” pisał:

„Przekonał się, że to, o co walczili nasi walczyli bojownicy, zostało

osiągnięte i jest zawarte w nowej Konstytucji, w tej Konstytucji, która jest dumą ludu pracy, bo lud pracy sam ją stanowi”.

Pamięć o postępowym wówczas akcie konstytucyjnym 3 Maja 1791, wywołanym przez patriotycznych bojowników o wolność ludu, żyć będzie w narodzie polskim — mimo całej tego aktu połowiczności. W zwycięskiej walce z nieodbitkami rodzimej reakcji, sprzeciwiającej się każdemu, kto zechce poprzeć jej dążenia do odzyskania przywilejów wyższemu, w ofiarę wysiłku całego narodu, budującego socjalistyczną przyszłość Ojczyzny — będzie umiatać osiągnięcia, zawarte w naszej nowej Konstytucji, nawiązującej do postępowych i szlachetnych tradycji narodu, wśród których 3 Maja 1791 zajmuje miejsce poczesne.

W. Ch.

POROZMAWIAJMY

Kto odpowiada?

Kiedyś, na tym samym miejscu pisałem (zle — oczywiście) o tych, którzy nie odpowiadają na pisma do nich wysyłane, czy na krytykę prasową do nich skierowaną.

Daś chcemy z kolei przemówić do tych, którzy... odpowiadają. Dziwi to was? Zaraz wszystko wyjaśnimy.

Drukujemy w „Życiu” jakiś artykuł, felieton, czy notatkę krytyczną. Atakujemy, powiedzmy, spółdzielnię, centralę, czy instytucję.

— No to świetnie — wykrzykną. — Widać rozporządzenie Prezydium Rady Ministrów o reagowaniu na krytykę prasową weszło już wszystkim w krew.

Tak jest. Wszelko wszystkim w krew. I z tego się wszyscy cieszymy. Ale gorzej — gdy na krytykę odpowiada chór głosów. By wy-

mieniać tylko dwa przykłady z ostatnich dni:

W związku z notatką pt. „C. D. T. nie docenia” nadesłał wyjaśnienia Powszechne Domy Towarowe oraz Wydział Handlu przy Prezydium Rady Narodowej w Warszawie.

W związku z felietonem o Urzędzie Stanu Cywilnego w Łodzi przysłał pismo od tegoż Urzędu i od Prezydium Łódzkiej Rady Narodowej.

No to świetnie — można by znów powiedzieć. — Widać nadadźne instancje poczuwają się do odpowiedzialności za podległe im jednostki. I dają temu wyraz na piśmie.

„Ale widać, sprawa zaczyna się komplikować, gdy krytykujemy np. jakieś ogniwko dotowe, nad którym unosi się cała drabina t. zw. hierarchii służbowej. Bo wtedy nadchodzi nie dwa, ale trzy i cztery wyjaśnienia w tej samej, nie zawsze najważniejszej sprawie.

Dlatego, uważamy, że instytucja skrytykowana i wyjaśniająca powinna zazwyczaj kopie wyjaśnień do swych władz zwierzchnich — nie tak trudno chyba o uzgodnienie — kto odpowiada. Kto odpowiada redakcji. Na piśmie. (mir-par).

PRZEKROJ TYGODNIA

Manifestacja potęgi

ODMIENNEGO charakteru są napływające z różnych części świata wiadomości o przebiegu Święta I-Majowego. W Warszawie i Moskwie, Pekinie i Budapeszcie miliony ludzi manifestowały z dumą pod czerwonymi sztandarami, szczerząc się swymi dotychczasowymi osiągnięciami i patrząc z ufnością w przyszłość; miliony ludzi obozu socjalistycznego demonstrowali pod hasłami pokojowymi przysięgając: „Pokrzyżujemy plany podżegaczy wojennych”, miliony ludzi krajów wyzwolonych spod jarzma kapitalizmu kierowały wzrok w dniu 1 Maja ku Moskwie, ku stolicy świata postępu i pokoju, ku Wielkiemu Stallnowi.

A w tym samym czasie ludzie pracy w stolicach zachodnio - europejskich szli w zwartych szeregach z zaciśniętymi pięściami; szli manifestując przeciw polityce ich burżuazyjnych rządów, polityce czołowej i nędzy; szli protestując przeciw mianowaniu Ridgwaya — katem Korei i sławcy dżumy i cholery — amerykańskimi „gauleiterem” na zachodnią Europę; szli nie bacząc na groźące im represje i szlaki.

A w tym samym dniu narody krajów walczących o wolność i niepodległość — Tunisi i Algierii, Wietnamu i Indii — manifestowały przeciw amerykańskiemu, angielskiemu czy francuskiemu imperializmowi, manifestowały w obronie podstawowych praw ludzkich, w obronie prawa do życia i do swobodnego rozwoju.

Choć odmienny był przebieg Święta I-Majowego w różnych państwach kul ziemskiej, składa się on na jeden obraz: na obraz narastającej potęgi świata socjalizmu, na obraz narastającej przewagi narodów nad garstką kapitalistów i imperialistów. Radosny budowniczy kanału Wolga — Don i rozpięty ZMP-owiec z Zeranii; kroczący w pochodzie majowym bezrobotni włoski i robotnik francuski i robotnik niemiecki, manifestujący przeciw polityce zdrady narodowej i wyzysku pp. Pinayów i Adenauerów, chłop chiński sławiący zwycięstwo partii komunistycznej i bojowników koreańskich, którzy dzień Święta spędzili na froncie i robotnik japoński, demonstrujący mimo szarż policyjnych — wszyscy oni mają jeden cel. Celem tym jest świat wolności i sprawiedliwości, świat socjalizmu.

„Socjalizm — mówił 1 Maja Prezydent Bierut — to ustrój społeczny, w którym naród narodowi i człowiek człowiekowi nie jest wrogiem, lecz sprzymierzeńcem i bratem. Socjalizm — to nowa wielka i nieporównanie bardziej twórcza niż kiedykolwiek epoka historii ludzkiej, w której narody wyzwolone z jarzma kapitalizmu krocą ku coraz szybszemu przekształcaniu przyrody dla celów twórczego rozwoju człowieka, dla przyspieszenia postępu ogólnoludzkiego ku pomyślności wszystkich prostych ludzi”.

Ci prości ludzie wyszli 1 Maja na ulice i pokazali, że są potęgą, której nie jest w stanie zwyciężyć żadna siła gwałtownego świata kapitalistycznego.

Na przykładzie Niemiec

Oboz imperialistyczny, który co dzień i co tydzień ponosi porażki w walce z narodami, chwycił się aż dwóch „brzytw”: pierwszą — to Niemcy zachodnie, drugą — to Japonia. Ubiegły tydzień wykazał, jak złudne są nadzieje władcy Ameryki na sukcesy nawet w tych dwóch krajach.

W Niemczech narasta pod wpływem ostatnich propozycji radzieckich w sprawie rychłego podpisania traktatu pokojowego potężny ruch za zjednoczeniem kraju, za utworzeniem pokojowego i demokratycznego państwa. Z ruchem tym i z nastrojami ludności Niemiec liczyć się muszą amerykańscy okupanci i ich niemieccy marionetki z Bonn.

Gdy „prezydent” z Bonn, Herr Heuss, przemawiał 1 Maja w zachodnim Berlinie, to musiał wysunąć na pierwsze miejsce hasło zjednoczenia Niemiec. W przeciwnym razie — dobrze o tym wiedział — zostałaby po prostu wygładzona. Jego demagogia jednak mało mogła wprowadzić w błąd Niemcy i inne narody, zainteresowane w pokojowym rozwiązaniu problemu niemieckiego, wiedząc bowiem, że Adenauer i jego klika idą na rękę Waszyngtonowi, który postawił na rozbiór Niemiec i na przekształcenie ich zachodniej części w amerykańską kolonię, w ośrodek dla agresji.

Gdy brytyjska Partia Pracy ogłosiła przed kilku dniami swój program w sprawie Niemiec, to również musiała liczyć z angielską opinią publiczną. I dlatego sekretarz partii, Morgan Phillips, wypowiedział się za zwolnieniem

„konferencji czterech”, poświęconej zagadnieniu Niemiec, czyli za propozycją zawartą w ostatnich notach ZSRR do trzech mocarstw zachodnich.

A nawet sam Adenauer sprawił w ubiegłym tygodniu nie lada kłopot swym protektorem amerykańskim. „Kancelarz” z Bonn poczuł się zmuszony publicznie oświadczyć, że przyszły rząd ogólnoniemiecki nie będzie związany układami podpisanymi przez obecny „rząd” Trizonii. Oświadczenie to wywołało zrozumienie popłoch w kołach rządowych USA, Anglii i Francji. Słowa Adenauera pokazały, jak silny jest nacisk opinii publicznej na Adenauera, posłusznego skądinąd amerykańskim i hitlerowskim magnatom finansowym. Pokazały, jak silny jest opór narodu niemieckiego i na rodów Europy wobec niebezpiecznej dla pokoju polityki USA: polityki rozbijania jednolitości Niemiec w celu rozpętania wojny.

Mocarstwa zachodnie zlekkała z odpowiedzi na ostatnią notę radziecką, zawierającą proste i logiczne propozycje w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami. Światowa opinia publiczna udzieliła już odpowiedzi na tę notę. Jak o tym świadczyć chociażby — wymuszone przez prasę tej właśnie opinii — wypowiedzi Phillipsa czy Adenauera,

i na przykładzie Japonii

Nie mniej przykre są rozczarowania polityków amerykańskich w Japonii. W ubiegłym tygodniu prasa burżuazyjna ogłosiła triumfalnie „zakończenie” stanu wojny z Japonią. Był to ostatni akt operetki, której premiera odbyła się we wrześniu 1951 r. w gmachu opery w San Francisco. Amerykański Departament Stanu wyreżyserował wówczas pod pseudonimem „traktatu pokojowego” z Japonią. Oblicze tego „traktatu”

charakteryzuje wymownie fakt, że nie podpisał go ani Związek Radziecki, ani Chiny Ludowe, ani Indie — trzy mocarstwa, najbardziej zainteresowane w uregulowaniu stosunków i w pokoju na Dalekim Wschodzie.

Po ratyfikacji tego bezprawnego dokumentu przez odpowiednią ilość satelitów USA, prasa amerykańska oznajmiła, że „traktat” wszedł w życie i że jakoby tym samym zakończona została amerykańska okupacja Japonii. Była to oczywiście bzdura, gdyż ani jeden żołnierz amerykański nie został wycofany z tego kraju.

Przeciwko tej całej farsie, której celem jest podporządkowanie Japonii inte resom agresorów amerykańskich, zaprotęstował Związek Radziecki. Prasa obozu imperialistycznego zapewniała jednak, że naród japoński jakoby przyjął do wiadomości — pismo nawet, że „z radością” — „traktat pokojowy” podzysłowany w San Francisco.

Dnia 1 Maja naród japoński wylał kubel zimnej wody na głowy amerykańskich okupantów. Pochody I-Majowe w Tokio zamienili się w manifestację protestu przeciwko polityce rządu Joszidy — w olbrzymią manifestację antyamerykańską. Agencje burżuazyjne (Reuter i in.) przyznają, że setki tysięcy Japończyków demonstrowały pod hasłem „Ami, go home” (Amerykanie, wynoście się do domu). Wystraszona się okupantów policja szarżowała na tłum. Połaziła się robotnicza krew. Są zabici i ranni. Naród japoński pokazał, że zdecydowany jest walczyć o pokój i wolność.

Na Czarnym Lądzie

Ubiegły tydzień był tygodniem porażek obozu kapitalistycznego również w

Afryce. Wymyślnie w tej chwili na myśl nie tylko Tunisi i Egipt, gdzie nie ustaje walka o niepodległość, lecz tzw. Czarny Ląd — czyli kontynent afrykański na południe od Sahary. Wydarzenia o ostatnich dniach pokazały, że i tu kruszą się podstawy rządów kolonizatorskich.

W Unii Południowo - Afrykańskiej Sąd Najwyższy pod naciskiem opinii publicznej uchylił ustawę rasistowską, pozabawiającą prawa głosu miliony Mulatów w Unii. Dodajmy, że z praw wyborczych nie korzystają poza tym w „demo kracji” południowo - afrykańskiej ani Murzyni (ponad 8 milionów), ani Hindusi (300.000). Z praw obywatelskich korzysta tylko 2,5-milionowa ludność „biała”. Hitlerowie spod znaku premiera Malana oświadczyli, że nie zastosują się do wyroku Sądu Najwyższego. Ich próba zalegalizowania bezprawia wywołała ogromny ruch protestu, który połączył Murzynów i Mulatów. Hindusi i znaczną część „białych”. Prasa brytyjska pisze o „kryzysie konstytucyjnym”. Nie ulega wątpliwości, że źródła kryzysu są znacznie głębsze: jest to kryzys ustroju, w którym 4/5 ludności pozbawia się praw obywatelskich.

Niepowodzeniem zakończyła się zwolana w Londynie konferencja w sprawie utworzenia tzw. „federacji” brytyjskiej Afryki centralnej. Chodzi o połączenie kolonii angielskich: Południowej i Południowo Rodezji i Niasa. Na połączeniu tym zależy rządowi brytyjskiemu i małej garstce osadników angielskich w tych koloniach. Nie godzi się na „federację” — 6 milionów Murzynów, 4/4 z zbrojotwołaną konferencję w Londynie.

Czarny Ląd wkrocza na drogę wytkniętą przez narody azjatyckie. Zła to droga dla obozu imperialistycznego. G. J.

Z Łodzi do Katowic w tempie 42 km na godz. Wielki bieg Stableskiego i Hadasika

(Od naszego specjalnego wystannika)

Łódź zęgnala nas równie wspaniale, jak poprzedniego dnia witała. Znowu nieprzebrane tłumy ludzi na chodnikach, mimo, że pogoda nieco się popsuła i dnie zimny, porywisty wiatr. Otuleni w dresy kolarze gotują się już do trzeciego etapu. Czekają ich walka, która wymagać będzie niezwykłego hartu i pełnego napięcia sił psychicznych i fizycznych. Odległość wyniesie 220 km. Jest to najdłuższy etap na trasie wielkiego Wyścigu Pokoju, który dziś połączył robotniczą Łódź z Czarnym Zagłębiem.

Drużynami ruszają kolarze na start. Wśród wielu opalonych już twarzy dostrzegamy miłą, młodzieńczą twarz Polaka z Francji, Stableskiego. Jedzie skupiony, gotów do walki, którą tak wspaniale wygrał na chorowskiej mecie. Nad linią startu rozpięta na trans parencie strzępła pieszczoty gołęb. Dziewczęta zarzucają kolarzy kwiatami.

Ruszamy ostro. Tempo od początku bardzo silne. Jadą przeciwko najlepszym amatorom kolarze Europy. Mija kilka minut i na trasie zostaje Francuz z ciężkim defektem roweru. Francuzi od początku jadą bez szczęścia, dając przy tym prawdziwy pokaz koleśnictwa. Przy pechowcu już tłum mechaników, a na trasie pozostaje jego towarzysze. Już goni resztę, która pomyka iście wilczym tempem.

Radioścista melduje, że jest już pierwsza próba ucieczki. Duńczyk Pe-

dersen i Belg van Loveren wysuwają się o 150 mtr. naprzód. Bieg nabiera ostrości. Słabsza stawka zawodników powoli pozostaje w tyle. Między nimi austriacki król gór Gerkownik.

Dziś na trasie ludzi nieco mniej, jak to zwykle w dzień roboczy. Stoją za to w komplecie szkoły wiejskie. Na asfaltowej drodze dziecięce ręce wypisują koślawymi literami słowo „pokój”. Ani na chwilę słowo to nie opuszcza naszej ogromnej kawkady.

WALKA NA TRASIE

Operator odbiera wiadomość, że z czołówki umyka 5 Czechów. Zbliżamy się do Radomska. I znowu meldunek. Lotny finisz wygrywa Węgier Mayer. Mijamy grupkę 16 kolarzy, którzy zostają w tyle. W autokarze radość — nie ma wśród nich ani jednego Polaka. Młody radiooperator unosi się nagle z podniecenia. Jest meldunek — w grupie prowadzącej jest Królak i Kłabiński. Nagle auto stop. Lecą z tyłu Belgowie, którzy zostali przy defekcie z kolegą i teraz naciskają na pedaly. Na przedzie znów ucieczka. Robi się gorąco na tym morderczym etapie. Walka rozpala się na dobre. Stableski wysunął się na 800 mtr. Z nim niebezpieczny zawodnik belgijski Verschuren. Za nimi jadą nasi Hadasik i Wójcik. Niestety Wójcik pozostaje w tyle i dogania go jadąca z warty grupa drużyny NRD. Reszta zawodników roz-

ciąga się na trasie. Odległość między pierwszymi a ostatnimi rośnie z minuty na minutę. Wylądali się domy Częstochowy. Ogromne tłumy ludzi. Lotny finisz wygrywa tu Pedersen.

Tempo czołówki wciąż jest mordercze i przekracza 40 km. na godz. Hadasik wciąż trzyma się pierwszej grupy.

WIELKI DZIEŃ HADASIKA

Polacy po ostatnich niepowodzeniach jadą dziś lepiej. Jest nadzieja, że bar dzo poprawią swoją pozycję, mimo że etap jest tak trudny, a europejskie sta wy kolarzkie nadają mu niesłabnące tempo. Raptem zła wiadomość. Za nami kraksa. Zderzają się Belgowie. Rumun Norhadian ciężko potłuczony. Na kłębowskią wpada Jarząbek. Wypadek odsunął go znacznie od czoła wyścigu.

Niedaleko Sosnowiec. Wysuwamy się naprzód, mijając Stableskiego, który wyprzedza goniącego go Hadasika, Niemców, Belgów i Holendrów. Jedzie sam. Niezmordowanie jak maszyna. Ogłąda się coraz i dociska pedałów, kołysząc się całym ciałem. Wpadamy na stadion, czekając z 40 tys. widzów na wynik walki, która już się zaczęła na ulicach Katowic. Wyścig pokoju zaskoczył miasto. Tempo było tak duże, że przybywamy o półtorej godziny wcześniej, niż to było przewidziane.

Na stadionie dowiadujemy się, że przed Sosnowcem Hadasik miał wypadek. Łapie pierwszy lepszy rower, podany mu przez uczynnego widza i mimo zmęczenia wspaniale jadąc na turystycznym rowerze nie daje ujść czołowiec.

Potężny okrzyk, lecący od natłoczonych ulic obwieszcza zbliżanie się zawodników. Na stadion wpada Stableski z promienną twarzą i puszczając kierownicę wita zebranych splecionymi rękami. Jutro rano nasz rodak z Francji ubierze żółtą koszulkę lidera wyścigu pokoju. Jest to zaszczyt dużej miary. Wicę Stableski, otoczony wiwatującym tłumem młodzieży, promienieje. Stał go na uśmiech szczęścia, mimo że 220 km. przejechał w tempie 42 km. na godzinę. Witany szalonym dopięciem przyjeżdża Hadasik, który zostawił za sobą renomowanych mistrzów szos Europy.

Po nocnym odpoczynku jutro start o następnego etapu, który nieśb będzie Wyścig Pokoju do Wrocławia, stolicę naszych ziem zachodnich.

A. Tał.

Jack.

Uczestnicy Wyścigu Pokoju w karykaturze J. Żebrowskiego



Od góry: Knezourek (CSR), STABLEWSKI (Polonia Franc.) — zwycięzca poprzedniego etapu, Salminen (Finlandia), Deutsch (Austria), Koczo (Bulgaria), Bauwens (Belgia), Anghelescu (Rumunia), VERSCHUREN (Belgia), Garnier (Francja), Favier (Francja), Główny (NRD), SVOBODA — zwycięzca II etapu (CSR), Federici (Włochy), Sere (Węgry), Kristoffer sen (Dania), Wood (Anglia), Sandru (Rumunia), Pedersen (Dania), Vesely (CSR), Szabo (Węgry), Królak (Polska), Zanolla (Triest), Wrzesniewski (Polska), Nallich (Triest), Roepke (Dania), Gaede (NRD), Dimow (Bułgaria), Hadasik (Polska), Haaga (Finlandia).

Książki dla wszystkich

O bohaterach i bohaterstwie

Postać Juliusza Fuczka, świetnego pisarza i narodowego bohatera Czechosłowacji, jest w Polsce dobrze znana. Jego książki, jak „O kraju, gdzie jutro jest już dniem wczorajszym” i „Reportaż spod zbiegłości”, ukazywały się już w nas w kilku wydaniach i wciąż należą do najpopularniejszych. Obecnie wyszedł nakładem „Naszej Księgarni” wybór pism Fuczka, przeznaczony specjalnie dla młodzieży, pt. „O bohaterach i bohaterstwie”, w przekładzie H. Gruszczyńskiej-Dubowej (str. 340, zł. 19). Przedmowę do książki napisała G. Fuczkowa, żona Juliusza, wierna jego współpracownica i współbojowniczka. Opowiada ona młodzieży w sposób prosty i bezpośredni o młodzieńcu Fuczku, o tym, jak wyrastał na myślnego człowieka, jak bardzo był przywiązany do życia, ale bardziej jeszcze do idei komunistycznej, z którą łączył najpiękniejsze nadzieje swego kraju i ludzkości, i dla której zginął.

Na treść książki składają się artykuły z życia Czechosłowacji w okresie pierwszej republiki, reportaże ze Związku Radzieckiego oraz fragmenty z „Reportażu spod zbiegłości”, ostatniego utworu Fuczka, pisanego w więzieniu hitlerowskim, z którego już żywym nie wyszedł. Na czele książki znajdują się słowa Fuczka: „Ludzie, ludzie kochali was. Bądźcie czujni!” Stanowią one jakby testament bohatera Czechy i niewątpliwie głęboko zapadną w serca naszej młodzieży.

Książka „O bohaterach i bohaterstwie” każda swoją stronką, każdym niemal zdaniem uczy miłości do człowieka i wzywa do czujności, do walki o „wolność coraz większą, wolność dla wszystkich”.

„Nasza Księgarnia” wydała ostatnio jeszcze jedną piękną książkę dla młodzieży, a mianowicie utwór Aleksandra Jakowlewa pt. „Reall Amundsen”, w przekładzie St. Furmanika (str. 168, zł. 10.50). Książka ta opowiada o życiu i śmierci bohaterki-

go Norwega, sławnego badacza podbiegunowego, który zginął śpiąc pod biegun z pomocą robotnikom włoskiego statku powietrznego „Italia”. Równocześnie opowieść o Amundsenie unaczynia naszej młodzieży wielkie znaczenie i bohaterstwo pionierskich wypraw podbiegunowych, które stopniowo odkrywały ludzkości tajemnice dalekiej Północy.

Przy tej sposobności przypominamy inną piękną książkę o wyprawach na ratunek „Itali”, w których wspaniałym bohaterstwem odznaczyli się lotnicy radzieccy. Jest to opowieść S. Sempolowskiej pt. „Na ratunek”. Wydała ona nie tak dawno w nowym wydaniu, nakładem Komitetu Upowszechnienia Książki.

A. Tał.

Jack.

Z EKRANÓW STOLICY

„GROMADA”

Scenariusz, dialogi i reżyseria — J. Kawalerowicz i K. Sumerski. Zdjęcia — A. Afcut. Kierownik produkcji — T. Karwański. Muzyka — T. Klesewetter. „Gromada”, to drugi z kolei (pierwszy — „Jasne łany”) film polskiej produkcji powojennej o tematyce chłopskiej.

Treść filmu rozwija się wokół sprawy młyna, którego budowę podjął gromada wiejska. Młyna, który stanowił ma pierwszą na wsi społeczną własność i po raz pierwszy w historii tej wsi młec ziarno nie dla zysków prywatnego posiadacza, lecz dla dobra ogółu wiejskiego.

Ta główna w filmie sprawa staje się przyczyną konfliktu dramatycznego pomiędzy gromadą a właścicielem czynnego od lat młyna wodnego. Wokół młynarza grupują się elementy tykalki: wiąże ich wspólny klasowy interes, który streszcza się w uzależnieniu od siebie i wyzyskiwaniu gromady biedniaków.

Jakby po środku tego konfliktu między bogaczami a małorolnymi stoi watawta średniaków, wahających się w wyborze stanowiska, ale w końcu znajdujących swoje miejsce w gromadzie, u boku małorolnych.

W ten sposób poprzez sprawę gromadki młyna ukazany został w filmie przekrój klasowy wsi. Na te rozwijające się wydarzenia autorzy scenariusza traktują nasłwielają problematykę tego okresu przemian, który stanowi niejako

wstęp do gospodarki społecznej, do spółdzielczości produkcyjnej. Okres ten scharakteryzowany jest w filmie nie tylko narastaniem świadomości klasowej i poczuciem interesów materialnych chłopów, nie tylko zaostrzaniem się konfliktu, ale także postawą walki. Czynna i twórcza w ramach własnej organizacji (Zw. Sam. Chł.) podejmują matorolnicy akcje pomocy sąsiadkiej w gospodarce rolnej, budowę domu ludowego na restowce i wspaniałego młyna. Akcje te stanowią przekonywający dowód wyższości systemu społecznego nad indywidualnym.

Nie dąłaby jednak filmowa „gromada” rady w walce z wrogiem klasowym, gdyby nie organizacja partyjna i gdyby nie pomoc robotników. Zjawiają się oni w momencie, kiedy zdawało się, że złośliwy i samo wolny podstęp tykalki (zaostrzenie jednej drogi do młyna) unicestwi już niemal osiągnięte zwycięstwo budowniczych młyna. Ofiarą pomocy robotników przesyła sprawę na korzyść gromady, a czyn ten świadczy dowodnie o sile i znaczeniu sojuszu robotniczo-chłopskiego dla wsi.

Istotną wartość filmu, to realistyczne, prawdziwe ukazanie wrogoci tykalków — wyzyskiwaczy, podstępnych i nieprzebiegających w środkach; to zobrazowanie rozwartwiecia i walki klasowej na wsi, jakże dalekiej od fałszywej idylly solidaryzmu chłopskiego. Świeta, bo prawdziwa, jest postać średniaka Wojciecha, na którym ciąży wpływ tykalki, który waha się, łamie i w końcu dojrzuwa do sojuszu z biedotą wiejską — przeciw znowbie bogatych, wobec nich również bezwzględnych.

Nie brak jednak w „Gromadzie” poważnych uchybień. Główna os konfliktu — sprawa budowy młyna — jest zupełnie nie typowa dla stosunków na wsi polskiej, a wiązanie tej walki o młyn ze skupem zboża wręcz błędne, gdyż istnienie czy brak młyna gromadkiego nie ma wpływu na skup zboża (państwo, jak wiadomo, skupuje zbożo, a nie młakę). Słabym punktem filmu jest także para młodych, których miłość jest anemiczna, bez temperamentu i... pocałunków.

Brak tych obrazowych danych w filmie sprawia, że akcja ta toczy się „gdzieś w Polsce”, a nie w określonej wsi. Ta nieokreśloność jest tym dziwniejsza, że realizatorzy filmu specjalnie szukali wsi, „odpowiadającej swą topografią najlepiej umięscowieniu akcji filmu”. Taką wieś znaleźli, jak wiemy, w Radziejewie, odległym o 30 km od Krakowa. I w rezultacie — mało tego Radziejewo na ekranie pokazano.

Uderza w „Gromadzie” niedostatek szczegółów topograficznych. Widzimy ludzi przy pracy na polu, przy młynie, na drodze do młyna, lecz samej wsi pokazano nam za mało. Nowy młyn stoi jakby na końcu świata, oglądamy go zawsze tylko z jednej strony.

Najbardziej — obok wspomnianego — już postaci średniaka Wojciecha — wypadł młynarz, drapieżny wyzyskiwacz — w doskonałej interpretacji aktorskiej

Pawliszewskiego. Postać agresywna i bezwzględna w dążeniu do utrzymania swego uprzywilejowanego stanowiska na wsi. Dla tego przedstawiciela kulakstwa istnieje tylko jedno dobro — własne i jedyne kryterium — pieniądź.

Postać majstra Krychala i Stangreta mają zakręć na świetne, życiowo prawdziwe, typy pozytywne bohaterów. Paweł — zbyt deklaracyjny. Magda — postać pełnokrwista, świetnie reprezentatywna dla nowego pokolenia kobiet wiejskich, zubożona została odcięciem od życia osobistego. Młynarczyk — doprawdy ten do końca nie wiemy, czym właściwie ten dorosły i mocny chłop dał się tak młynarzowi zastraszyć?

Dzięki jednak aktorom i reżyserii postaciom filmu — mimo usterek — mają w sobie dużo prawdy, są przekonujące i w sylwetkach zewnętrznych, i w gestach, i w działaniu, i w sytuacjach. Warto dodać, że wcale pomyślnie wypadła próba powierzenia niektórych ról, np. średniaka Wojciecha, czy biedniaka Bartosika — chłopom. Grali oni w filmie samych siebie i w rolach aktorskich wypadli na ogół nieźle.

Są w tym filmie sceny piękne, wzruszające i mobilizujące. Wice na przykład pełna wymowy scena, w której Mazurkiewicz znajduje w słone młakę, postawioną przez Stangreta. Nie poznałone swojego humoru sytuację są sceny, obrazujące sprawę transportu cegły z dworca. Wreszcie świetnie wypadły sceny, ilustrujące wielką intrazę tykalki, zaostrzenia jednej drogi do młyna, a dalej — przyjazd robotników, ratujących sytuację.

Zdjęcia wypadły, niestety, szaro i mało plastycznie.

W sumie — daleko „Gromadzie” do wysokiego poziomu „Pierwszych dni” i „Młodości Chopina”, niemniej jest to film wart obejrzenia, zwłaszcza, że mało mieliśmy dotychczas wsi na polskich ekranach. K.M.

Wyrabiamy dowody osobiste Jakie do tego potrzebne są dokumenty

Każdy obywatel, który ukończył 18 rok życia, obowiązany jest, w celu uzyskania we właściwym terminie dowodu osobistego, złożyć w okresie od 2 do 12 bm. następujące dokumenty: wypełnioną ankietę na formularzu, który otrzymał można u prowadzącego meldunki. W ankiecie te osoby, które po 1.X.1950 roku złożyły w władz meldunkowych wymagane dokumenty, winny wskazać nazwę jednostki administracyjnej, która te dokumenty przysłała.

Do ankiet dołączyć należy: zaświadczenie z miejsca pracy lub nauki oraz 3 fotografie sporządzone wg wzoru ustalonego dla zdjęć legitymacyjnych, z potwierdzeniem na odwrocie tożsamości osoby — przez prowadzącego meldunki.

Ponadto przy składaniu dokumentów trzeba złożyć posiadane dowody osobiste wydane przed 1.X.1939 r., jak również kenkarty wydane przez władze okupacyjne, poświadczające tożsamość wydane po 22.VII.1944 r., przedawione paszporty zagraniczne itp.

Przy składaniu dokumentów należy okazać kartę meldunkową, osoby zaś pod legację powszechnemu obowiązki woj. powemu, winny przedstawić również dokument wojskowy.

Dokumenty te złożyć muszą również obywatele, którzy ukończyli 16 rok życia i zarobkują samodzielnie, bądź nie mieszkaają wspólnie z rodzicami lub opiekunami.

Mieszkańcy Warszawy, którzy dotychczas nie złożyli dokumentów w rejestrach meldunkowych, muszą ponadto dołączyć metrykę urodzenia, metrykę ślubu, bądź też akt zgonu lub odpis wyroku orzekającego rozwód. Rodzice, względnie opiekunowie złożyli muszą metryki urodzenia dzieci do lat 16, jak również metryki urodzenia dzieci od 16 do 18 lat, o ile nie ubiegali się one o uzyskanie tymczasowego zaświadczenia.

Kto w związku ze staraniami o uzyskanie dowodu osobistego lub tymczasowego zaświadczenia tożsamości składa fałszywe dokumenty lub zeznaje przed władzą nieprawdę, lub zataja prawdę, albo uchyla się od obowiązku posiadania dowodu osobistego, podlega karze zgodnie z przepisami prawa.

Szczegóły zamieszczone są w obwieszczeniu rozplakowanym na murach stolicy.

Dla ułatwienia i usprawnienia akcji od 2 bm. w godzinach popołudniowych i wieczornych do mieszkańców Warszawy zgłaszających się delegatów z rad dzielnicowych, którzy pozostawiają formularze ankiet. Po odbiór wypełnionej ankiety, fotografii oraz wymienionych powyżej dokumentów przedstawiciele rad zgłaszają się następnego dnia. Zarówno ankietę, jak i poświadczenie tożsamości fotografii jest bezpłatne.

Delegaci dzielnicowych rad narodowych są zaopatrzeni w dowody, wydane przez dzielnicowe rady narodowe, uprawniające ich do rozdawania formularzy ankiet i zbierania dokumentów. Dowody te na prośbę obywateli muszą okazać.

Aby wypełnić w terminie wszystkie formalności, związane z otrzymaniem dowodu osobistego, mieszkańcy Warszawy we własnym interesie powinni do 12 bm. przebywać w miarę możliwości w domu. (EC)

Ośrodek CWKS — Trnava 5:0 (1:0)

W ramach imprez urządzonych w Chorzowie z okazji zakończenia III etapu Wyścigu Pokoju rozegrany został mecz piłkarski między Ośrodkiem CWKS a ligową drużyną czechosłowacką Trnava. Po ciekawej i na dobrym poziomie stojącej grze wygrał CWKS 5:0 (1:0).

Nowy film polski



Na ekrany kin warszawskich wszedł nowy film produkcji polskiej „Gromada”. Na zdjęciu jedna ze scen filmu. (Do artykułu obok).

Pracą utrwalimy pokój

345 tys. mieszkańców Warmii i Mazur manifestowało w pierwszomajowych pochodach

(s) Po raz ósmy z rzędu masy pracujące woj. olsztyńskiego obchodziły uroczystości Święta 1 Maja — dzień międzynarodowej solidarności ludu pracującego. W dniu tym wyszły na ulice miast, miasteczek i wsi Warmii i Mazur setki tysięcy ludzi pracy, manifestując swe oddanie wielkiemu dziełu budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, swą nienawiść do podżegaczy wojennych, swą solidarność z wszystkimi bojownikami o pokój na całym świecie.

W pochodach pierwszomajowych, jakie odbyły się na Warmii i Mazurach wzięło ogółem udział blisko 345 tys. osób. Pochody miały uroczysty i manifestacyjny przebieg. Nad głowami maszerujących powiewały tysiące czerwonych i biało-czerwonych sztandarów, flag i proporców, liczne transparenty głosiły hasła KC PZPR. Portrety przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego dopełniały pięknych dekoracji.

A oto relacje naszych korespondentów z przebiegu uroczystości pierwszomajowych w poszczególnych powiatach.

Szczytno. — Radosny pochód pierwszomajowy trwał w Szczytnie ok. 2 godzin. Wzięli w nim udział robotnicy wszystkich zakładów pracy, inteligencja pracująca oraz delegacje chłopów z poszczególnych gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR. Manifestanci wznosili entuzjastyczne okrzyki na cześć po-

koju i przyjaźni między narodami, na cześć Wielkiego Chorażego pokój Józefa Stalina i Pierwszego Obywatela Polski Ludowej — Prezydenta Bolesława Bieruta. Ogółem w manifestacji pierwszomajowej w Szczytnie wzięło udział ponad 20 tys. osób. W mieście odbyła się zbiórka na pomoc sanitarną dla Korei. Według niekompletnych danych społeczeństwo powiatu Szczytno ofiarowało na ten cel 20.700 zł.

Ketrzyn. — W czasie pochodu pierwszomajowych w gminach powiatu Ketrzyn chłopcy i robotnicy PGR niesli 398 transparentów, głoszących hasła KC PZPR. Liczne wykresy przedstawiały osiągnięcia pokojowego budownictwa socjalistycznego Polski Ludowej oraz zawierały meldunki o wykonaniu zobowiązań podjętych na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta oraz Święta 1 Maja.

W manifestacji w Ketrzynie szczególnie podziw wzbudziła młodzież ZMP, ZHP, SP i młodzież szkolna, która była gorąco oklaskiwana przez zgromadzone tłumy. Również entuzjastycznie byli oklaskiwani przodownicy pracy z miejscowych zakładów.

Górowo. — W manifestacji w Górowie wzięli licznie udział okoliczni chłopcy, którzy przeddefilowali przed trybuną na 319 wozach. Na czele kolumny młodzieży szli przodownicy nauki.

Działdowo. — W pochodzie w Działdowie wzięli również udział matki z dziećmi. Wznosiły one okrzyki: „Precz z wojną!”, „Precz z amerykańskimi mordercami dzieci koreańskich!”, „Hanba ludobójcom siewcom tyfusu i cholery!”.

Powszechne drwiny i śmiech wzbudziły kukły, obrazujące podżegaczy wojennych.

Nad pochodem pierwszomajowym w Działdowie unosiły się białe gołębie — symbole pokoju i wolności. Liczne transparenty głosiły o wykonaniu zobowiązań, hasła walki o pokój, któremu przewodzi Wielki Związek Radziecki i Józef Stalin.

Również w pozostałych powiatach

uroczystości pierwszomajowe miały uroczysty i radosny przebieg. W manifestacji w Ostródzie wzięło udział 16.600 osób, w Hawie — 25.500 osób, Biskupcu — ponad 20 tys. osób.

W przeddzień Święta 1 Maja odbyło się w województwie 790 akademii przy udziale 151.300 osób. W akademiach w miastach i zakładach pracy wzięło udział delegacje chłopskie, a w uroczystościach we wsiach — delegacje robotnicze.

Dziś rozpoczynamy Dni Oświaty, Książki i Prasy

(I) Dziś od wczesnego rana w Olsztynie rozpocznie się sprzedaż książek przez 500 par kolporterów społecznych, którzy zajądą do każdego mieszkania. Staraniem Miejskiego Komitetu „Dni” w porozumieniu z „Domem Książki” uruchomione zostanie na placu Gen. Świerczewskiego 10 stoisk z książkami. W innych punktach miasta „Dom Książki” zainstalluje 6 analogicznych stoisk. Jednocześnie otwarte zostaną wystawy książki we wszystkich szkołach, bibliotekach publicznych i w większych zakładach pracy.

Tow. Wiedzy Powszechnej organizuje dziś szereg odczytów w zakładach pracy, a nauczycielstwo — we wszystkich szkołach ogólnokształcących i zawodowych, gdzie odbędą się również występy szkolnych zespołów artystycznych.

W godzinach 10 — 12 ZMP zorganizuje dla młodzieży szkolnej szereg

rozrywek kulturalnych na placu Gen. Świerczewskiego, a harcerstwo — w godzinach wieczornych — zabawę przy ognisku w parku miejskim. Na placu Gen. Świerczewskiego o zmroku i w kinach wyświetlane będą filmy krótkometrażowe o treści oświatowo-naukowej.

W ramach dni OKiP odbędą się również Biegi Narodowe z udziałem sportowców zrzeszonych, młodzieży szkolnej oraz studentów WSR. Starty do tych biegów ustalono w 4 następujących punktach o godz. 9 rano: 1) Nad jez. Długim — dla młodzieży męskiej szkół i młodzieży zrzeszonej obojga płci, 2) na placu przy ul. Działdowskiej — dla uczennic szkół ogólnokształcących i zawodowych, 3) na stadionie „Gwardii” dla członków tego klubu i 4) w Kortowie — dla członków AZS oraz studentów nie zrzeszonych.

Zdobywajmy p.eszą odznakę turystyczną

(I) Celem ujęcia w ramy organizacyjne tzw. „dzikiej” turystyki uprawianej rok rocznie przez tysiące wycieczkowiczów, miejscowe czynniki PTTKraj. powołały do życia specjalny ośrodek kierowniczy pod nazwą „komisji do spraw turystyki nizinnej i pieszej”.

Komisja ta stawia sobie za cel nadanie tym wycieczkom charakteru krajoznawczego w odróżnieniu od tzw. „majówek” i przygodnych bezprogramowych wycieczek w teren.

Projektowany przez komisję system wycieczkowy oparty będzie na co najmniej 20 dokładnie rozpracowanych szlakach pieszych, które wraz z odpowiednimi wskazówkami będą przedkładać turystom do ich uznania.

W ten sposób bezplanowa dotychczas turystyka skierowana zostanie na najbardziej atrakcyjne szlaki naszego województwa w oparciu o schroniska, gdzie turyści będą mogli posilić się i wypocząć. Drugą bezpośrednią dla nich korzyścią będzie szczegółowe zapoznanie się z trasą i jej walorami krajoznawczymi przed wycieczką, co da im możliwość bardziej świadomego wyboru najbardziej odpowiadających im wariantów.

Wychodząc z tych założeń, komisja do spraw turystyki nizinnej będzie dążyć do zainteresowania nią jak najszerszych kół społeczeństwa i młodzieży szkolnej. Zachęta dla uczestników tych wycieczek będą specjalne odznaki — brązowe, srebrne i złote, które na wniosek miejscowego oddziału PTTKraj. przynajmniej będzie najbardziej aktywnym turystom głównym zarząd tej organizacji społecznej w Warszawie.

Migawki 1-majowe

TRUDNO JEST ...długo przy takiej filozofii żarzyć z sportowcami, którzy nie mają czasu na odpoczynek. W tym dniu w Olsztynie odbyły się zawody sportowe, które miały być pretekstem do spotkania z młodzieżą. W tym dniu w Olsztynie odbyły się zawody sportowe, które miały być pretekstem do spotkania z młodzieżą.

EMBLEMAT ...ilustrujący sojusze różnych grup społecznych, które miały być pretekstem do spotkania z młodzieżą. W tym dniu w Olsztynie odbyły się zawody sportowe, które miały być pretekstem do spotkania z młodzieżą.

PO POŁUDNIU ...odbył się festyn 1-majowy na placu Gen. Świerczewskiego. W tym dniu w Olsztynie odbyły się zawody sportowe, które miały być pretekstem do spotkania z młodzieżą.

Jutro koncert

Jutro, w poniedziałek, o godz. 19.30 w sali teatru im. St. Jaracza odbędzie się koncert olsztyńskiej orkiestry symfonicznej pod dyr. Stanisława Chudaka, z udziałem solisty Edwarda Pawlaka (bas) z Opery Warszawskiej.

W programie: Moniuszko — arie z op. „Straszny dwór”, „Hrabina”, Czajkowski — arie z op. „Eugeniusz Oniegin”, „Ballada o pchle”, Gounod — arie z op. „Faust”, Chaczaturian — fragmenty z baletu „Gajane”.

Staranne przygotowanie Dni OKiP

(I) Przygotowania do tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy objęły swym zasięgiem nie tylko biuroce udziału w ich organizacji instytucje, ale znalazły pomoc w całym społeczeństwie, a zwłaszcza u młodzieży.

Na wezwanie woj. komitetu społ. Dni OKiP pierwsze stanęło szkolnictwo. Delegowani w teren wizytatorzy woj. wydziału oświaty przeprowadzili ostatnią kontrolę przygotowań stwierdzając, że cała sieć szkolna, licząca przeszło 1 500 zakładów naukowych różnego typu przygotowała się do udziału w Dniach Kultury niezwykłym staraniem.

Podjęte przez dzieci i młodzież szkolną zobowiązania w znacznej mierze zostały już wykonane. Założono wiele ogródków mierzimurawskich, przeprowadzono akcje porządkową i dekoracyjną i budynkach i obejściach szkolnych, urządzono szereg nowych boisk i obsadzono je drzewkami.

Kierowało tymi robotami nauczycielstwo. Ono też dało młodzieży przykład bezinteresownego wysiłku na rzecz podniesienia naszego szkolnictwa na wyższy poziom, zaofiarowując ze swej strony dodatkową pracę szkolną i pozaszkolną w granicach od 60 do 200 godzin rocznie.

Powiatowe komitety społeczne Dni OKiP przystąpiły do opracowania swych programów na początek drugiej połowy ub. miesiąca. Powołały one niebawem komitety gminne tak, iż aparat terenowy Dni Kultury był już całkowicie zmontowany i przygotowany do akcji przed 1 maja.

Rozpoczyna się walka o punkty 128 drużyn na boisku

Dziś w niedzielę 4 bm. rozpoczynają się rozgrywki piłkarskie wszystkich klas o mistrzostwo woj. olsztyńskiego. Udział w nich bierze 71 drużyn seniorów (klasy I, II, III i IV) oraz zespoły juniorów (34 drużyny — 7 grup) i trampkarzy (23 drużyny — 5 grup).

W dniu dzisiejszym rozegrane zostaną następujące spotkania w klasie I (gospodarzy zawodów wymieniamy na pierwszym miejscu):

Grupa I: Spójnia Giż. — Stal Ketrzyn, Spójnia Kęt. — Ogniwo Giż., Spójnia Mrag. — Budowlani Olszt., Gwardia Olszt. — WKS, Grupa II: Kolejarz Olsztynek — Kolejarz Olsztyn, Kolejarz Ostróda — Gwardia Ketrzyn, Włóknarz Orneta — Spójnia Olsztyn, Kolejarz Korsze — AZS Olsztyn, Grupa III: LZS Prabuty — Spójnia Ostróda, Gwardia Hawa — WKS, Kolejarz Mrag. — Kolejarz Hawa, WKS — Ogniwo Olsztyn.

Odbędzie się także 11 spotkań w klasie II: **Grupa I:** Gwardia Olsztyn — WKS, Spójnia Ketrzyn — Gwardia Ketrzyn, Kolejarz Korsze — Stal Ketrzyn, Grupa

II: LZS Prabuty — Spójnia Ostróda, Kolejarz Mrag. — Kolejarz Hawa, Gwardia Hawa — WKS, Grupa III: Spójnia Giżycko — Ogniwo Giżycko, WKS Spójnia Mragow. — Spójnia Pisz — Spójnia Biskupiec, Grupa IV: Kolejarz Olsztyn, Włóknarz Orneta — Spójnia Olsztyn.

Początek wszystkich spotkań o godz. 14-tej.

Pierwszy turnus kolonii letnich rozpocznie się w czerwcu

(I) Letnia akcja kolonijna dla dzieci i młodzieży szkolnej podjęta w tym roku nie w kierunku rozszerzenia jej zakresu, lecz usprawnienia. Chodzi tu przede wszystkim o zapewnienie młodym warszawcom możliwości jak najlepszych warunków pobytu na wsi w zdrowotnych i urozniczonych miejscowościach oraz odpowiednich lokalach.

Dzieci, objęte koloniami letnimi będą spędzać lato wyłącznie na terytorium województwa. Z innych dziedzin jak i w r. ub. przybędzie do nas dość znaczna ilość młodzieży szkolnej. Cechę ich umiędzeczona zostanie w obozach dla aktywnych harcerskiego i dla uczniów II klas liceów pedagogicznych.

Wyjazd dzieci na pierwszy turnus kolonijny rozpocznie się w ostatnich dniach czerwca, powrót do domów drugiego turnusu i zakończenie kolonii nastąpi w końcu sierpnia.

CO GDZIE?

na niedzielę, 4.V.52
Teatr im. Jaracza — w Olsztynie — dziś i jutro: „Palący w zaułku”, godz. 19.30
W Kiebraku Wielkim — „Zwykły człowiek” — godz. 19.

KINA
„Awangarda” — „Zakleta narzeczona” — godz. 11, „Awantura na wsi” — prod. czeskiej, godz. 14.30, 17 i 19.30.
„Odrodzenie” — „Cyryl” — godz. 10 i 12, „Gromada” — prod. polskiej, godz. 15, 17.30 i 19.
„Polonia” — „Gość” — godz. 11, „Cztery serca” — prod. radz., godz. 14.30, 17 i 19.

Apteka dyżurna — Społeczna nr 37 — ul. Partyzantów 30.
Pogotowie ratunkowe PCK — ul. Partyzantów 82, tel. 22-22, 33-33.

poniedziałek, 5.V.52
Teatr im. Jaracza — w Olsztynie — dziś — koncert orkiestry symfonicznej — godz. 19.30, jutro — „Palący w zaułku” — godz. 19.30.
W Łankowicie — „Zwykły człowiek” — godz. 19-1a.

KINA
„Awangarda” — „Awantura na wsi” — prod. czeskiej, godz. 17 i 19.30.
„Odrodzenie” — „Gromada”, prod. polskiej, godz. 17.30 i 20.
„Polonia” — „Cztery serca” — prod. radz., godz. 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna nr 1, ul. Stalina 3.
Pogotowie ratunkowe PCK, ul. Partyzantów 82, tel. 22-22, 33-33.

Druk. RSW „PRASA” — Marszałkowska 3/5
3-B-18030

Jaś na wyścigu „Życia”



Jaś długo zastanawiał się, czy wziąć udział w biegu „Życia” i WKKF, czy też zrezygnować ze względu na ciężką konkurencję. Zosia i Basia orzekły jednak, że kwalifikacje Jasia są wystarczające (1) i wobec tego Jaś pomaszerował na start wyścigu (2). Konkurencja była naprawdę dość poważna (3). Bieg najmłodszych kolarzy już się skończył. Młodzi zawodnicy obecnie obserwują z zaciekawieniem wyścigi kolarzy starszych (4). Może Jaś będzie kiedyś reprezentował barwy naszego województwa w biegach kolarskich?
Foto Gaweł.

Wskazówki „Życia” dla rolników Kontraktujmy cieliczki

Kontraktowanie zwierząt gospodarskich w woj. olsztyńskim rozpoczęło się w r. 1948. Daje ono z każdym rokiem coraz lepsze wyniki. Olsztyński okręg PGR rozpoczął w r. ub. po raz pierwszy kontraktowanie u drobnych i średnich rolników oraz u pracowników gospodarstw PGR — ciele-

czek. Kontraktacja w zależności od ustalonych rejonów hodowlanych miała na celu zwiększenie produkcji mleka i mięsa, a także zapewnienie rolnikom stałego dochodu. W tym celu PGR ogłasza konkursy na kontraktowanie zwierząt. W tym celu PGR ogłasza konkursy na kontraktowanie zwierząt.

Ogłoszenie kontraktacji cielczek wykonano w 104 proc. OZ PGR Olsztyn zajął w ten sposób jedno z pierwszych miejsc w kraju, otrzymując od Ministerstwa PGR specjalną pochwałę. Przy odbiorze cielczek na pierwsze miejsce wysunęły się ze spłaty: Ostrowite i Balcowo.

Kontraktacja cielczek będzie prowadzona i w roku bieżącym. Do akcji tej włączy się państwowa służba rolna i centrala obrotu zwierzętami hodowlanymi. Plan skupu w br. powiększono o 20 proc. Nie wątpimy ani przez chwilę, że hodowcy woj. olsztyńskiego rozumiejąc gospodarcze znaczenie tej akcji włączą się do niej i miast na uboju sprzedadzą podrasowane cielęta PGR. Od siebie dodamy, że cena za żywca hodowlany może być w niektórych wypadkach wyższa o 50 a nawet 60 proc. od normalnie obowiązującej.

(Na podstawie korespondencji Wl. Opackiego)

Chłopi olsztyńscy leczą się w uzdrowiskach

(II) W br. woj. zarząd ZSCh wysłał do uzdrowisk 89 chłopów, w tym 37 kobiet oraz 14 członków spółdzielni produkcyjnych. Chorych chłopów kieruje się przezwrotnie do takich uzdrowisk jak: Busko, Poleczyn, Iwonicz, Polanica lub Szczawno.

Ogłoszenia drobne

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź — skrytka 163.

LOKALE

2 pokoje z kuchnią, weranda, ogródek we Wrszczu zamienić na podobne Olsztyn. Wiadomość: Olsztyn Pieniężny 5, k. 8275-1

NIEDZIELNY DODATEK ILUSTROWANY DO DZIENNIKÓW:

ŻYCIE WARSZAWY

ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 18 (170)

4 maja 1952

Po raz 8 w wolnej ojczyźnie naród polski święcił dzień 1 maja. Miliony ludzi przeciągnęły w tym dniu ulicami miast polskich, miliony ludzi na całym świecie manifestowały w tym pięknym, majowym dniu swą solidarność w walce o pokój, demokrację i socjalizm. Na zdj. fragment z pochodu pierwszomajowego na ulicach Stolicy. Dzieci bohaterskiej Korei wraz z młodzieńką polską harcerką.





Gazeta jest dzisiaj nieodłącznym towarzyszem człowieka pracy.

DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY



Jarosław Iwaszkiewicz kreśli dedykację na „kiermaszowym” egzemplarzu. Z podpisem autora książka jest jeszcze cenniejsza.

Tak jak co roku, w pierwsze dni majowe ulice miast i wsi polskich wypełniły się barwnymi stoiskami kiermaszowymi. Tysiące ludzi obejrzały wystawy książek, ekipy artystyczne pojechały do fabryk, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych. Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy mobilizować będą społeczeństwo do jak najwyższego udziału w życiu kulturalnym, do walki o rozszerzenie i umocnienie narodowego frontu walki o pokój i plan 6-letni. W tym roku dni kultury obchodzić będziemy przy akompaniamencie warkotu maszyn, przygotowujących na dawnym warszawskim gruzowisku fundamenty pod wspaniały dar bratniego narodu radzieckiego — pod Pałac Kultury i Nauki.

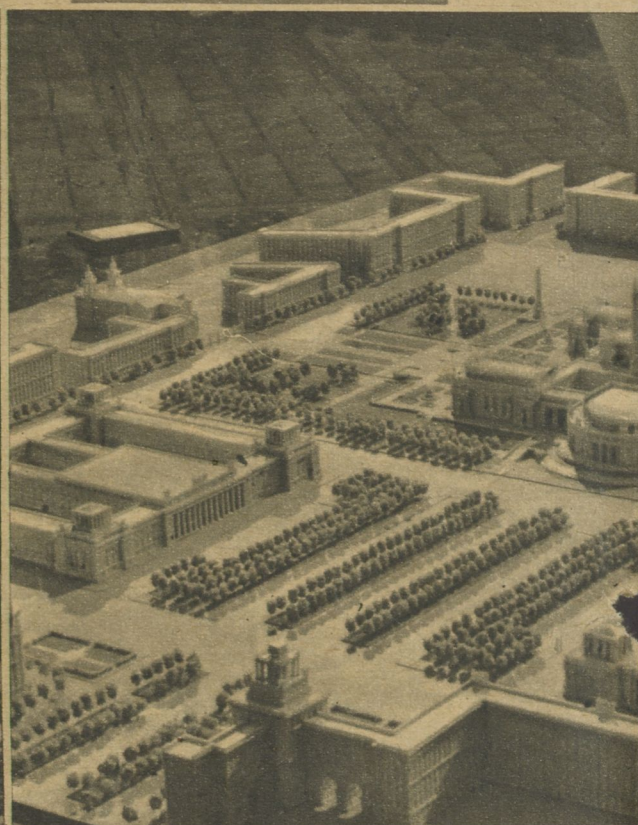
Adam moze si
się w „Bajkach
nad książką, a
zajrzeć do gazet
taro



Dziecko — to najwierniejszy przyjaciel książki. Barwne okładki książek przyciągają wzrok. Co tu wybrać?!

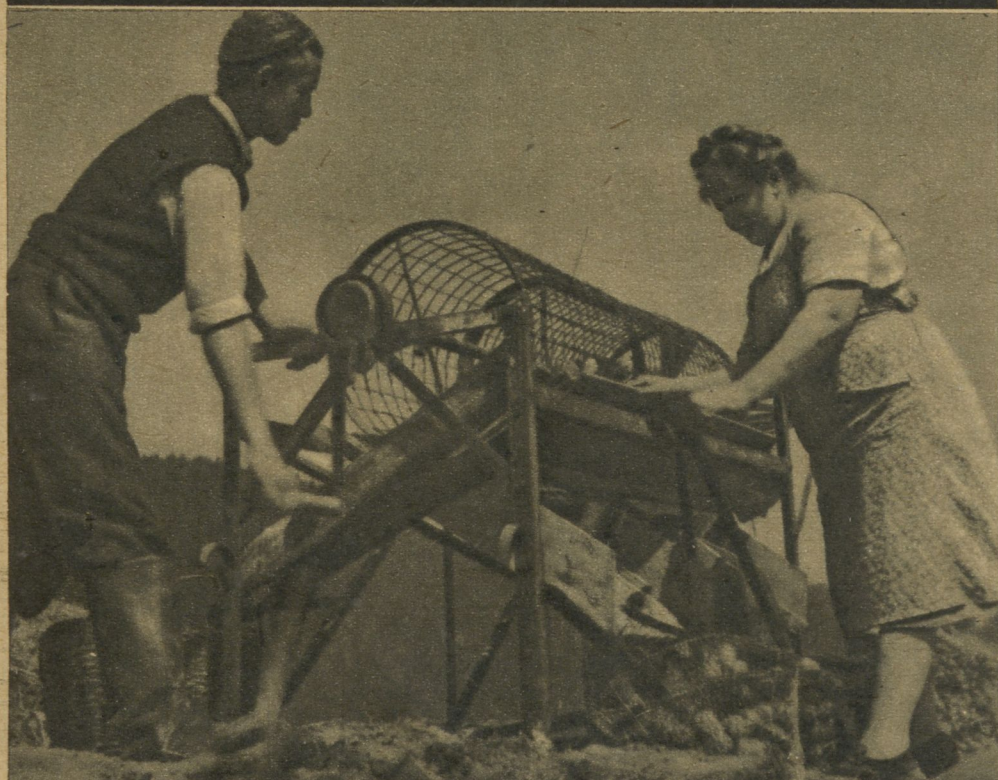


Tak będzie wyglądał nasz MDM... Robotnicy wznoszący mury tej centralnej dzielnicy z zaciekawieniem patrzą na karty „6-letniego planu odbudowy Warszawy”.



W takim otoczeniu stanie Pałac Kultury i Nauki, w zek Radziecki. Ten wspaniały kompleks gmachów będzie pomnikiem przyjaźni b

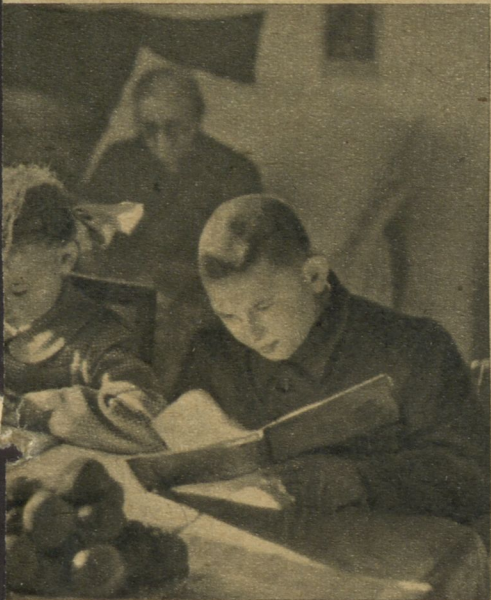
WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI



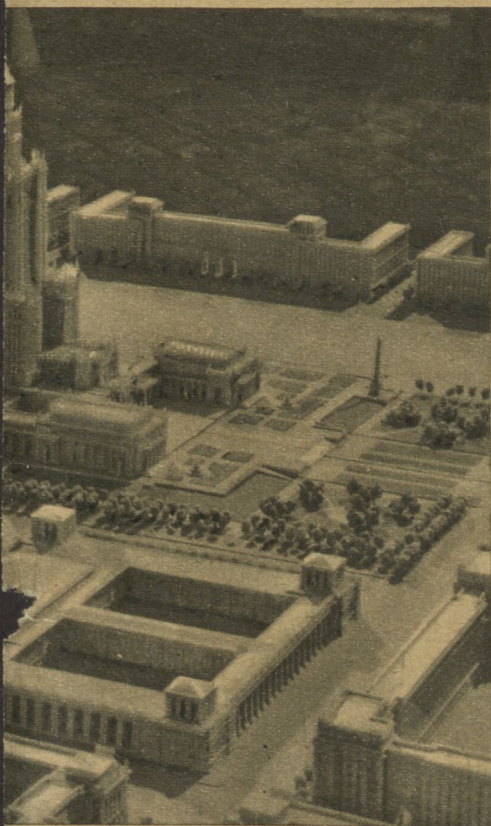
Po zbożach kolej na okopowe. Coraz więcej PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych kończy już siewy i przygotowuje się do sadzenia roślin okopowych. W PGR Pilichowice w woj. wrocławskim odkrywa się już kopce i sortuje przeznaczone do sadzenia ziemniaki.



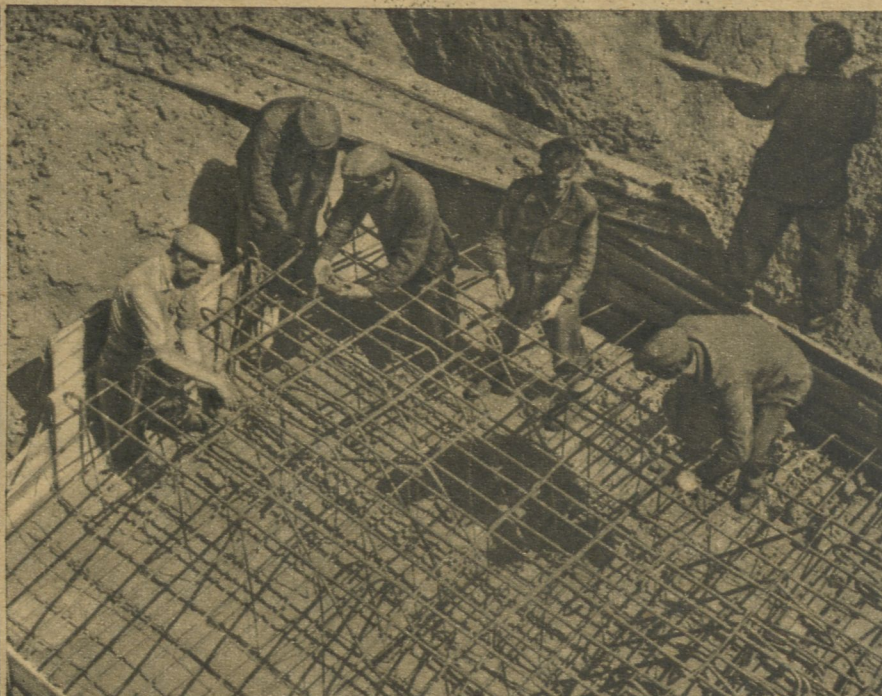
Tokarz Warsz. Zakładów Budowy Urządzeń Przem. Jerzy Sawicki dotrzymał słowa. 22 ub. m. zameldował on o wykonaniu zadań planu 6-letniego. Czynem tym uczcił Sawicki 60 rocznicę urodzin Prezydenta Bieruta. Na zdjęciu towarzysząca pracy wręcza Sawickiemu w imieniu załogi wiązaną kwiatów.



...ze nad alfabetem rosyjskim, Ewa zaczytała
...ych narodów", babcia również pochyliła się
...także „urwie” czasowi godzinę, dwie, aby
...książki. Tak mija dzień świąteczny na 3-hek-
...ospodarstwie, w Kosowie Lackim.

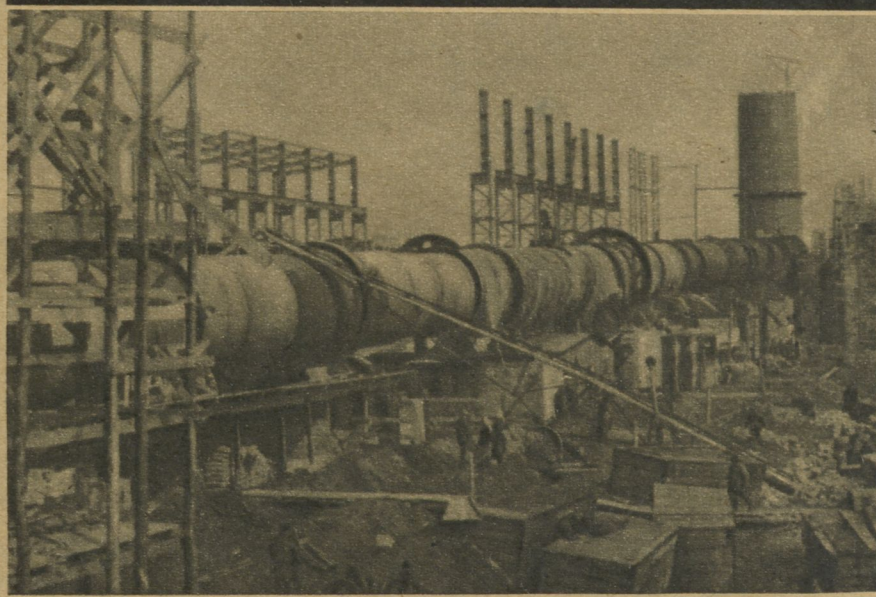


...ny w darze narodowi polskiemu przez Zwią-
...odkiem życia kulturalnego Polski, a zarazem
...narodów.



Prace dobiegają końca. Wkrótce już cementownia-gigant w Wierzbicy, wielka
inwestycja planu 6-letniego, podejmie produkcję. Brygada monterska Romana
Dziadkiewicza z „Mostostalu” „finiszuje” wyrabiając 180 proc. normy (zdjęcie
po lewej). Na innym „odcinku” kończą pracę przodujący zbrojarze z brygady
Skawińskiego. Płatanina żelaznych prętów pokryje się wkrótce betonem.

WIERZBICA CEMENTEM „PŁYNĄCA”



Wzdłuż potężnego pieca obrotowego rozciąga się jeszcze rumowisko cegieł i czę-
ści budulca. Ale uporządkowanie terenu nie potrwa długo. Tu już potrzebna
jest tylko końcowa „toaleta”.



Budowniczowie „Wierzbicy” dokonali wielkiego dzie-
ła. Dzięki wytrwałej i pełnej poświęcenia pracy oddają
do użytku wspaniały, nowoczesny obiekt. Oto jeden
z wierzbickich bohaterów pracy — M. Rogusz, opera-
tor koparki, wykonujący 300 proc. normy.
Fot. Włodarkiewicz



Jest dolina Popradu, ale halniaki wiejące z gór od lat zwiewały najżyźniejsze warstwy gleby. W koń-
...tnia leśnicy rejonu nowosądeckiego, w oparciu o doświadczenia radzieckie, rozpoczęli w okolicach Starego
...kładanie pasów leśnych, które osłonią dolinę od wiatrów, złagodzą jej klimat, zwiększą urodzaje. Kle-
...mi pierwszych tego typu robót w Polsce są inż. Kosterkiewicz, dyr. Jaworski, adiunkt Szkodny i nadleś-
...niczy Ptak. Widzimy ich na zdjęciu w chwili, gdy kontrolują przebieg prac.

Przed Komisją Kongresu
USA ogólnie zwaną cyr-
kiem Maddena, która przeby-
wa w Trizonii, zeznawali ja-
ko świadkowie hitlerowscy
zbrodniarze — organizatorzy
prowokacji katyńskiej, jak np.
gen. Oberhauser, pułk. Albert
Bedenk, gen. von Gortzow,
Albert Pfeiffer, szef policji po-
lowej i inni. Twierdzili oni, że
nie słyszeli o tym, jakoby w
ogóle hitlerowcy jakieś egze-
kucje kiedykolwiek przepro-
wadzali... (z prasy)

ŚWIADEK

ZBRODNIARZ



Rys. Ignacy Wit